

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We łwowie:

miesięczna 1 zł. 20 ct. 2-krotna dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

rocz. 19 zł. 20 ct. 2-krotna wysyłką 16 zł.

kw. 4 zł. 20 ct. 2-krotna wysyłką 4 zł. 40 ct.

miesięczna 1 zł. 10 ct. 2-krotna wysyłką 1 zł. 35 ct.

W Niemczech: miesięczna 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Bezpłatnych ogłoszeń Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz polityczny albo jego 1/2
nadane wiersz garmondowy 40 ct.,
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 50.

Numer pojedynczy:

We łwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 4
oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Łwów, ulica Chorażczyńska 1. 17

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Paszku Handsma:

Autor adresu większości o sytuacji.

Wśród ogólnego przygnębienia, z atmosfery stęchłej i ciężkiej, gdy się już ma pod koniec sesji sejmowej, odzywa się poważny poselski głos, choć nie z ławy sejmowej, który wyrasta po za lokalne biedy, podnosi się po nad martwość chwili, i będzie słyszany po za granicami kraju.

Ukazał się jako *interview* rano w jednym z lwowskich dzienników, obszerne streszczenie przyniosły wieczór już dzienniki wiedeńskie. Dzieduszyckiego słychać daleko i będzie słyszany. Wybitny niepospolita, wielostronna przeszłość naukowa, literacka, publicystyczna i polityczna w kraju, zdobył sobie i w Wiedniu, odrazu gdy wrócił do Rady państwa, oprócz tego stanowiska urzędowego, jakie mu daje piedestał klubu polskiego, pozycję osobistą, indywidualną. Dzieduszycki jest kimś w parlamencie. Ten polski hrabia-filozof, ten podolski szlachcic, co poszedł w dziennikarze, drukujący stopy rymów i prozy, oryginalny mówca o bujnej improwizacji, odbijający tak egzotycznie od gładkiego typu, otaczającego go; taki kanciasty, taki inny, czy to ze swymi „jagiellońskimi ideami“ na tle głazów, nienagannym galicyjsko-austriackiej polityki, czy to w swoim „żakiecie jagiellońskim“ jezupolskiego kroju i materiału, byłby w wiedeńskim parlamencie figurą nawet, gdyby go nie była wyprzedziła fama, że to wielowładny prezes centralnego przedwyborczego komitetu, gdyby nie był dygnitarzem w komisji parlamentarnej i t. d. Pozycja urosła, gdy Dzieduszycki stanął w rządzie przewodców większości Izbowej, stał się jednym z głównych jej filarów i dał firmę swojej adresowi, chociaż niedoszłemu, tej większości.

Więc głos Dzieduszyckiego będzie i jest już słyszany w krajach austriackich. Nie wypowiada ani programu, ani wyczerpuje tematu „o dzisiejszej sytuacji“, ale powiedział niejedno, powiedział to i owo inaczej, a nawet i może w tem *interview* jego ma najwięcej znaczenia, że o niejednym nie mówił i nie da się zaprzeczyć, że nie będzie bez znaczenia i to co tam jest, i to, czego tam nie ma.

Powiemy też całkiem otwarcie, że podnosimy głos Dzieduszyckiego z całą przyjemnością. Bo chociaż niespełna dwa lata, to w życiu publicznym niewielkie *aeri spatium*, to przecież od dni kwietniowych 1897 do *interview* hrabi Wojciecha, od niedosłego adresu większości, tak bundziucznego, tak butnego i pełnego nadziei, do ostatnich uwag i rad, danych większości i mniejszości — droga była spora, męcząca, tem bardziej, że wnosząc po zdrożeniu i widocznym zmęczeniu, musiał ją, jak to w Polsce najczęściej bywa, odbyć „na oko“...

Otóż mniejsza jak to się stało, ale *Słowo* przecież wolno wyrazić zadowolenie, że widzi dziś hr. Dzieduszyckiego w zapatrywaniach na austriackie sprawy tak blisko poglądów, któreśmy wygłaszali daleko dawniej. A chociaż wcale nie szliśmy na przelaj, dawno byliśmy tam, gdzie dzisiaj hr. Wojciech

zajeżdża, a jedzie już wygodniej, niby szosą i w kolonie i nie złą czwórka — gdy nam wypadło jechać podjeżdżkiem „na góry“. Co prawda, dziś już łatwiej, zwłaszcza gdy wieści z Wiednia, Pragi i Pesztu donoszą, że naczelnik rządu J. C. Mości idzie na drogę pacyfikacji państwa. Wyjeżdżamy więc z wązów i zaczyna się — cesarski gościniec.

Hr. Dzieduszycki powiedział niejedno ciekawemu interlokutorowi. „Większość nie miała żadnych „awanturniczych celów“ na oku, Konstytucja nie jest arcydziełem, ale o jakichś zamachowych zamiarach nikt nie myślał. „Jakkolwiek możemy krytykować obowiązującą konstytucję, jakkolwiek sądzimy, że w samej jej budowie tkwią powody najrozmaitszych trudności i zawikłań — jesteśmy świadomi tego, że tylko ciągłość prawna i uszanowanie dla prawa, mogą zdrowe w społeczeństwie wytworzyć stosunki, a państwu zapewnić siłę. Kto chce zmiany konstytucji, wień do niej jedynie w drodze konstytucyjnej dążyć“ — „Przecież zamachy stanu, podobnie jak wszelkie rewolucje zwycięskie, wytwarzają w państwie niepewność stosunków, niebezpieczną tak dla państwa, jak dla obywateli; nigdy nie można twierdzić, że zakończyły sprawę, gdy tworzą precedens i dają uprawnienie do nowych gwałtownych przewrotów. Pragnąc gorąco potęgi Austrii i zdrowego rozwoju jej konstytucyjnych swobód, pragnie Koło, aby dzisiejszy spór został załatwiony w drodze ugodowej“.

Hr. Wojciech Dzieduszycki z naciskiem mówi, o co chodziło „praktycznym politykom“.

Dziś chodzi o załatwienie sporu ugodowo, rzecz nie trudna, bo różnice niesą zasadnicze. Chodzi o szczegóły, więc apeluje do obydwu stron, jak na bezstronnego pośrednika i rozjemcę przystało i mówi do Niemców i Czechów mądrze i twardo:

„Największą lekkomyślnością byłoby narażenie państwa na przewrót, z powodu szczegółów. Strona, która by do tego dała powód przez swój upor, przyjmie istotnie na siebie ciężką odpowiedzialność, a narazi się na klęskę przy ostatecznym sprawie rozstrzygnięciu, bo utraci sympatię neutralnych żywiołów i tych czynników, które ostatecznie decydują“.

To mówi hr. Wojciech w chwili, gdy na wieść o planie hr. Thuna podziału językowego kraju, wedle wzoru Herbstów, Plenerów, Lippertów, Turnwaldów, Schlessingerów, ba nawet całego radykalizmu niemieckiego, zakipiło w Czechach.

Jakim sposobem spacyfikować Czechy? Autor adresu autonomicznej większości nie grzeje się, ale nie ma nic przeciw załatwieniu sporu językowego rozporządzeniami rządowymi.

„Najpierw nie możemy myśleć o rozporządzeniach językowych, bo wszystkie zdobycze narodowe Galicji, stanowiące najdroższą dla nas treść zdobyczy konstytucyjnych, zawdzięczają swój początek takież rozporządzeniom“.

Nawet na podstawie możliwie najcentralistyczniejszego §. 14., jeżeli inaczej być nie może.

„§. 14., mówi hr. Wojciech, to rzecz bardzo ciężka, obciążająca sumienie konstytucyjne, — ale... ale“.

„ale dziś z pomocą §. 14. jest wszystko możliwe, mówi hr. Wojciech, — może zatem zdarzyć się, że kwestya językowa zostanie za pomocą §. 14. załatwioną“.

I kończy lapidarnie:

„Ustawa bowiem, na podstawie §. 14. wydana, różnić się będzie tem od prostego rozporządzenia językowych odwołań, że stworzy stan faktyczny, a jeśli obecne ministerstwo przystąpi do dzieła, będzie to stan faktyczny dla obydwu stron znosny. Ale wtedy przyjdzie sprawa pod obrady parlamentu, mającego rozstrzygnąć, czy przez rząd sam wydana ustawa ma istotnie obowiązywać? Wtedy przyjdzie chwila, w której obie strony walczące będą musiały dowiedzieć swojej politycznej dojrzałości. Która dowiedzie wyrozumienia i umiarkowania, pozyska powszechny szacunek i prawo do przeważania na sprawy państwa wpływu; ta, która goniąc, może za chwilową popularnością, a może chcąc przemocą zdobyć panowanie, znów udaremni ugodę, poniesie całą odpowiedzialność za nieobliczone wypadki, które wtedy nastąpią mocą dziejowej konieczności.“

Żeby jednak wilk był syty i owca cała, dodaje hr. Wojciech, że w „Kole polskim“ jest powszechne zdanie, że rząd, zanim przystąpi do zmian przepisów językowych, powinien mieć pierwej „zgody obydwu stron wojujących“ — z czem polemizować nie będziemy, tylko powiemy, że to zdanie w Kole wcale powszechnem nie jest, a to Bogu dzięki, bo wszyscy wiedzą, że na tem szukaniu poprzedniem zgody stron wojujących upadły wszystkie dotychczasowe rządowe usiłowania — Badeniego, Gautscha i Thuna.

Więc przemówił autor adresu (choć niedosłego) większości słowiańskiej i autonomicznej i nie ma w tem ani słowa o solidarności słowiańskiej, ani słowa o „jedyniej kompetencji Sejmu w sprawach językowych“, nie ma ani „lamparterii politycznej“ ciśniętej opozycji, ani „rokoszu mniejszości“, ani „powalenia“ obstrukcyi, ani zamachu stanu, ani żadnej rzeczy, która wydawała się przez dwa lata ostatniem słowem mądrości politycznej, dekalogiem porządnego człowieka, Polaka, na co była zdumiewająca jednogłębność „opinii publicznej“, przeciw czemu nie wolno było głosu podnieść pod grozą ujadania całej skomlającej smyczy.

Gdy to samo od półtora roku *Słowo* pisało, padały nań wszystkie gromy, podsuwano wszystkie insynuacje, wlokły się za nami wszystkie śliny nieskazitelnych... Gdyśmy nawoływali do spokoju, do oprzytomnienia, do pilnowania pierwszego obowiązku narodowego, jakim jest pilnowanie egoistyczne interesu narodowego, bo zbieg okoliczności, błędy i niedopatrzności jednostek wpakowały Austrię i nas z całymi naszymi nabytkami w państwie w fatalny impas, gdyśmy pierwsi inaugurowali konieczność roboty pacyfikacyjnej, byliśmy wyjęci z pod prawa.

ko jej znaczenie w oczach nietylko kolonij, ale całego kraju.

Czemże będą oni wówczas? ta garstka nacjonalistów, wtłoczona w kąt i nieznana?

Tego rodzaju reklamy, jaką uprawiał Stroński, reklamy niezmiernie rozumne i silne, pociągały za sobą umysły ludzkie.

Leon uczył silne zniechęcenie.

Zrozumiał, że Stroński jest sto razy niebezpieczniej wrogiem, niż przypuszczał. Ręce mu opadały wobec tej konkurencji tak sprężystej i energicznej. Cały dzień nie wyszedł z mieszkania, nie chcąc spotykać się z kimkolwiek z partii Strońskiego. Co więcej, czuł od rana na sobie złośliwy wzrok Farbacha i słyszał znaćzające chrząkanie Chodzik, który bardzo dokumentnie odczytywał ów program.

W południe, przybiegi do niego Barumewaj i Jaskulska. Oboje mieli ze sobą owe programy i widoczne było, iż są silnie zaniepokojeni.

— Wszyscy wybierają się na tę konferencję... — mówiła Jaskulska — obiecałam całą Glacière, Claude Bernard, Scipio, Bertholet — byłam nawet w Salpetrierze, gdzie w laboratorium spotkałam się z Mażią — zaszłam na chwilę do Maternité i zostawiłam karteczkę, prosząc, aby Wilhelmina tu przyszła... wszędzie znalazłam takich i takie, którzy idą na konferencję... —

Leon stał przy stole i udawał, że obojętnie przewraca papiery.

Naturalnie Farbach i Chodzik, którzy ze względu na Jaskulską przybrali na swych siennikach po-

stawę siedzącą, nieomieszkali wnieść się do rozmowy.

— Tak, tak — skrzeknął Farbach — kiedy rano chodziłem po bułki, Sabkowski mówił mi, że lękają się takiego napływu publiczności, iż trzeba będzie powtórzyć konferencję Arrucaud'a w jakiejś publicznej sali.

— To byłby dla nich tryumf — westchnęła Jaskulska.

— W łeb ich!!! — huknął nagle z siennika Chodzik.

Barumewaj nie nie mówił, tylko dużymi krokami chodził po pokoju. Skrzywienie jego obrzydlonych butów, świdrowało po prostu mózg Leona. Drzwi otworzyły się — weszła Wilhelmina. Była świeża, różowa, w ładnej bluzce ściśniętej w pasie, białym paskiem, na którym ciemniały zielone liście koniczyzny.

Leon powitał jej zjawienie się, jak powiew świeżego powietrza. Od kilku chwil czuł, że się dusi w tej atmosferze niemych wymówek, jaka go otaczała. Przytem, widzieli się po raz pierwszy od chwili zamienienia ze sobą przyrzeczenia małżeństwa. Poskoczył więc ku niej i całe serce i duszę włożył w spojrzenie, jakim poszukiwał jej oczów.

Lecz ona cała zajęta także myślą owej konferencji, już od progu zawołała:

— A to się dzielnie wzięli do rzeczy... nie ma co! — Musimy przyznać, że Stroński bardzo szkodliwie się spisuje.

Podala rękę Leonowi zupełnie obojętnie i usiadłszy koło stołu zapytała:

Wszelkie prawa zastrzeżone.

101

ZASZUMI LAS.

Powieść współczesna w trzech częściach
przez

JÓZEFA MASKOFFA.

Arrucaud w artykule tym domagał się, aby chleb rozdawany był darmo przez państwo tak, jak darmo korzystać mogą biedacy z oświetlenia ulic, z wody, z bruku, z muzeów, z przytułków noclegowych. Propozycja była zarazem logiczna i umotywowana. Jeśli woda i światło są uznane za konieczne dla egzystencji ludzkiej, to i kawałek suchego chleba winien wliczyć się w tę konieczność. Arrucaud urósł w oczach Paryżan do rozmiarów bohaterstwa. Chleb dla wszystkich... słyszano tylko ciągle i wszędzie. Lecz projekt ten zagasił jak fajerwerk. Izba nie wzięła go pod obrady, uznając, że deputowani mieli dosyć chleba, a co do reszty... niech sobie radzą, jak zechcą.

Niemniej przeto Arrucaud był już osobistością, z którą liczyć się poważnie należało. Konferencja jego o Herzenie, była świetnym sukcesem dla Strońskiego. Z pewnością wszystkie dzienniki francuskie zainteresowały się nią i przysłały swych sprawozdawców. Naturalnie wtedy pisać będą o Czytelniku, o jej założycielu Strońskim, o całej partii, co podniesie wyso-

Gdyśmy zdzierali maskę z tych „autonomicznych” chęci, pod którymi roily się reakcyjne i fakeyjne zakusy i apetyty pewnych kół i kłit, piorunowano nas. Gdyśmy nie dzielili waryackich pomysłów „powalenia obstrukcji”, „buntu, rokoszu” byliśmy piętnowani. Czegośmy się nie musieli nasłuchiwać za nasze hasło „pacyfikacji”!

Czas rej wodził i *Przegląd Polski*, za nimi reszta. „O błąd wierzyć w układy” pisał *Czas*, epoka układow w zamknięcia! *Słowo* — kołietuje z rokoszem, z Niemcami, „*Słowo* Niemców białamuci”; — Gdy się bezsilnie miotali zamachowcy, każde zamknięcie parlamentu otwierało wszystkie szluzы nadziejom przewrotowym. — gdy hr. Tarnowski pisał „reakcyi nie potrzeba się bać”.

Przegląd Polski pisał: „rządy bez parlamentu? Czy na szkodę ludzkości — wątpimy, w każdym razie na pożytek władzy, dla państwa i dla porządku publicznego”. Więc tryumfował *Czas*, „to tryumf prawicy, bez kapitulacji państwa, bez pacyfikacji w stylu *Słowa Polskiego*”.

I walczyła cała prasa z nami dzień za dniem, numer w numer, pomimo, że *Czas* się pienieł i pisał, że tę politykę w Kole Polskiem reprezentuje okrągło dwóch członków Koła polskiego. (Pocóż tedy cały ten zamach: ta fuga). „*Czas* najwyższy, aby z nią skończyć” dawał hasło monitor z Różanej ulicy, a wtedy tak zawyło, zagrało, że — aż radość.

Umiarkowany, spokojny głos hr. Wojciecha Dzieduszyckiego witamy, pewni, że będzie pomocnym akcyi, którą, kto wie, czy na serjo nie rozpoczyna z ramienia cesarskiego hr. Thuu. Głos skierowany i do Niemców i do Czechów, choć go ani jedni ani drudzy o to nie prosili, ani nie wzywali. Jest w nim *ein Wink*, który będzie zrozumianym dobrze, a który już zrozumiano: Polacy przeżyli dwa ciężkie lata i nie mają żadnej racji oddawać swęj zdobytej w Austrii, a potrzebnej dla całego narodowego interesu, politycznej pozycyi dla bezinteresownej, chociażby jak idealnej roli pacholców do wyciągania drugim kasztanów z ognia.

A jeżeli to rozumieją Niemcy i Czesi, a zwłaszcza Czesi, to osiągnął cel swój przeznaceny i tak nam sympatyczny autor „Baśni nad baśniami” i adresu (choć niedoszłego) słowiańsko-autonomicznej większości, a kończąc jego słowami, „praktycznym politykom chodziło jedynie o to”...

Z Sejmu.

Sejm ożywił się nieco przy sposobności pierwszej, naprawdę zasadniczej w nim dyskusji. Dały do niej powód ostatnie dwa paragrafy ustawy budowniczej dla wsi i najmniejszych miasteczek. Czy przełożony obszar dworski ma sam nad sobą wykonywać policyę budowniczą, udzielać sobie konsensów na budowę i na zamieszkanie, być sędzią we własnej sprawie — czy też funkcyę tę należy przełożyć na inną władzę, więc jak wnosili polski klub demokratyczny, poparty przez całą polską i ruską lewicę Sejmu, na Wydział powiatowy? Tak stała kwestya formalnie. Istotnie zaś szło tu o bardzo zasadnicze pytanie: czy mają w naszym kraju istnieć nadal takie stosunki, iż pewne jednostki na zasadzie czy to urodzenia, czy też posiadania, mają mieć wyjątkowe, uprzywilejowane stanowisko? Czy fakt, że ktoś odziedziczył obszar dworski, albo go kupił — już tem samem kwalifikuje go na władzę? Jeżeli bowiem przełożony obszar dworski, ani w drodze samorządnej, więc przez wybór, ani w drodze nominacji z ramienia państwa i na podstawie kwalifikacji, lecz wyłącznie z tytułu posiadania ziemi, nie tylko sam dla siebie i nad sobą

ma być władzą, ale ma nią być także dla wszystkich innych obywateli, na obszarze dworskim czasem bardzo licznie zamieszkałych — to jest mu przez to nadane uprzywilejowane stanowisko. Jest on wyjęty z pod tych władz, którym zresztą wszyscy inni obywatele państwa w tym kraju podlegają, a ma też nadaną sobie władzę, jaką każdy inny obywatel tylko w jeden z dwóch sposobów uzyskać może, albo przez wybór, albo przez mianowanie na podstawie uznanych kwalifikacji.

Starły się więc dwie zasady: przywileju z jednej a równości w obec praw z drugiej strony — i większością 15 głosów pierwsza raz jeszcze zwyciężyła. Wystarczyła tu większość na to, by przegłosować demokratów w Sejmie — czy wystarczy, aby powstrzymać rozwijającą się samą treść naszego społecznego życia, by ono nie rozparło formy, w którą je ujęto, formy dziś już za ciasnej i za ciężkiej? Czy ona wystarczy wtedy, gdy to pulsujące życie społeczne bystrym a szerokim strumieniem wtargnie do sali sejmowej i upomni się o swoje prawa?

Nigdy jeszcze konserwatyzm nie zwyciężał inaczej, tylko przez wczesne zrozumienie potrzeb czasu i przez dokonane w porę ustępstwa. Gdziekolwiek działał się inaczej, tam nie konserwatyzm rozumny tryumfował, ale albo chwilowa reakcyja, albo też skrajny radykalizm, który znowu wiodł prosto ku reakcyi, a ta również koniecznie do radykalnych przewrotów. Jeżeli społeczeństwo nie ma być jak piłka, którą sobie wzajemnie odrzucają dziś reakcyja, a jutro wywrót — to musi wejść na tę drogę, na której Anglia doszła do takiej wewnętrznej równowagi, że jej tego świat cały zazdrości. Czy nasz konserwatyzm z doświadczenia tego nigdy korzystać nie potrafi?

Wczoraj wszedł od klubów konserwatywnych wniosek posła Urbańskiego — o zmianę regulaminu sejmowego. Celem wniosku tego jest, nadanie marszałkowi prawa wykluczenia z posiedzenia posła, który zachowuje się w sposób, uwiaczający godności Izby. Wykluczenie może być rozciągnięte na 4 posiedzenia. Dalsze zmiany odnoszą się do imiennych głosowań, tudzież do żądania odroczenia posiedzenia przed głosowaniem, na 10 minut. Słowem: wniosek przeciw obstrukcyi. Że w Sejmie naszym nigdy nie było obstrukcyi ani też awanturniczości — przeto wielu posłów zapytuje, po co, w jakim celu ten wniosek? Zaraz też po przeczytaniu wniosku poczał się pomiędzy posłami linczek, który zdaje się zapowiadać, że gdyby wniosek ten z komisji wrócił do Izby — do drugiego czytania, wywoła niewątpliwie bardzo ostrą opozycyę. Zapytują posłowie: po co ten wniosek — i przeciw komu on się zwraca? Które stronnictwo opozycyjne w Izbie postępowało w sposób, któryby uzasadniał wniesienie obecnie takich dyscyplinarnych środków przeciw niesfornym posłom? Na to odpowiadają nie bez racyi, że środki tego rodzaju najlepiej uchylać właśnie wtedy, kiedy jest spokój, kiedy uchwała nie ma tej cechy, jak gdyby była *ab inito* powzięta i przeciw komukolwiek skierowana — kiedy raczej może mieć znaczenie przezorności na przyszłość, środka ostrożności, którego potrzebę wszyscy odczuli. Ale właśnie w tem leży błąd ze strony wnioskodawców, że tej cechy wnioskowi nie nadali. Zaskoczyli oni Izbę niespodziewanie, z nikim się nie porozumiawszy. Większość między sobą, bez zetknięcia się z innemi w Sejmie stronnictwami i klubami, wniosek ten przygotowała i nagle z nim wystąpiła.

Stronnictwa, które w wielu zasadniczych kwestiach z większością stanowiącą się różnią i nieraz opozycyjnie występują — jednak — złożyły bardzo

liczne dowody tego, że do wspólnej pracy z większością w wypadkach, nie wywołujących sporów zasadniczych, zawsze są chętne i od pracy tej się nie uchylają. Taka zaś opozycyja ma już niewątpliwie prawo do tego, by z nią postępowano w sposób zupełnie koleżeński i nie pomijano jej tam, gdzie idzie o ułożenie warunków, wśród których ta wspólna praca ma się odbywać. I dla tego należało tę sprawę wprowadzić inaczej — spowodować porozumienie wszystkich stronnictw w Izbie i dopiero potem w wnioskiem wystąpić. Zaniedbanie tego, w tym wypadku koniecznego względu koleżeńskiego, wywołało wśród posłów pewien kwas, który niedobrze wpłynie na dalszy przebieg tej sprawy w Sejmie.

Sytuacja.

Smutne nad wyraz wiadomości przynoszą listy z Warszawy. Za przykładem młodzieży akademickiej w Petersburgu i Moskwie, poszła młodzież wyższych zakładów naukowych w Warszawie.

Ruch umysłów, odbywający się u młodzieży uniwersyteckiej w Rosyi, oddziaływa na młodzież polską w Warszawie. W ocenie jednak tego ruchu rząd rosyjski jak zawsze tak i teraz zastosował dwie miary. Inaczej się patrzy na manifestacye studenckie w Petersburgu, a całkiem inaczej w Warszawie. Skutek jest ten, że kiedy tam usiłują wpłynąć na młodzież i tymczasowo odraczają wykłady, u nas w Warszawie korzysta się z tego ruchu umysłowego, aby zamknąć zakłady naukowe i wydalic setki młodzieży polskiej, która z najwyższym trudem własnej pracy, z największym poświęceniem materyalnem ze strony rodziców i z pomocą ze strony społeczeństwa polskiego, po tylu przeszkodach w gimnazyjach stawianych, uzyskała nareszcie przystęp do uniwersytetu i politechniki. Dziesięciu studentów osadzono w cytadeli, 194 studentów uniwersytetu, 90 studentów szkoły weterynaryi i 40 studentów politechniki wykluczono ze wszystkich uniwersytetów w Rosyi i kazano im do 3 dni opuścić Warszawę. Uniwersytet i politechnikę warszawską zamknięto na czas nieograniczony.

Drakońskie te rozporządzenia odczuło społeczeństwo polskie boleśnie. Wszystkie nadzieje związane z otwarciem Politechniki w wrześniu r. 1898, wszystkie widoki na lepszą przyszłość dla dorastającej generacyi w Królestwie, wszystkie optymizmy łączone z nowym panowaniem — obrócone w niwecz. Wśród uczuć najboleśniejszych jeszcze ta obawa powstaje — czy też własnem przewinieniem lub niedopatrzieniem nie przyczyniliśmy się sami do tego nieszczęścia? Czy wolno było młodzieży polskiej, żyjącej pod wyjątkowemi prawami łącząc się w objawach zewnętrznego życia akademickiego z umysłowym ruchem w Uniwersytetach rosyjskich i w ten sposób spowodować władze rosyjskie w Królestwie do zastosowania tych represyj, które zniszczyć mogły owoc długoletnich prac, starań i wysiłków?

Możeby to zastanowienie, że młodzieży polskiej w zaborach, a to nie tylko w zaborze rosyjskim, pierwszym patryotycznym obowiązkiem jest uczyć się i nie tylko się uczyć, aby narodowi w niewoli przysporzyć sił na najbliższą generacyę i tchnąć nowego ducha w wyczerpane lub wyczerpujące się siły; może to nieszczęście, jakie najpiękniejszy kwiat młodzieży polskiej w Warszawie na siebie i społeczeństwo polskie w Królestwie ściągnął, będzie przestrogą i nauką dla tej części polskiej młodzieży we Lwowie, która z powodów bądź co bądź blahych wywołuje gorszący

— Cóż my będziemy robić?

Wszystkie oczy zwróciły się teraz ku Leonowi, lecz zanim on zdolał cokolwiek odpowiedzieć odezwał się stentorowy bas Barumewajga.

— Przedewszystkiem — musimy iść na konferencyę.

— My?

Okrzyk ten wyrwał się razem ze wszystkich piersi.

— Musimy! — powtórzył Barumzweig — tak każe kortuazya. Inaczej padnie na nas zarzut ciasnoty pojęć i zawiści!

Leonowi niechętna była myśl pójścia tam, wśród tego tłumu, w których czuł samych nieprzychylnych dla siebie i dla sprawy ludzi, lecz czuł, iż Barumewajg ma słuszość.

— Tak jest! wyrzekł, nadając swemu głosowi o ile możności najwięcej pewności i siły. Na konferencyę iść musimy koniecznie i to wszyscy!

Mówiąc to, mimowoli potoczył wzrokiem dokola i porwał go głucha rozpacz na myśl, że ta garstka będzie przedstawiała jego „partyę”.

Dlaczegoż nie mógł w tej chwili wezwać wszystkich tych, którzy tam w kraju połączeni z nim byli w duchu, w pracy, w myśli. Byłaby ich moc tak wielka, że zgłuszyłaby ilością swoją internacjonalistów Stronskiego. — I wszyscy silni, dzielni, młodzi — o!... orleńta gotowe do lotu.

Na czele takich przedstawicieli partyi wszydlby

dumny, śmiały i mógłby spojrzeć w oczy Stronskiemu, lecz tak, jak być musiał! Zwłaszcza Farbach, rzucający się i niemożliwy w tej obszarpanej czararni, Władek, wyglądający tak dziwnie — ot — garść dzieci, niedorostków — nie więcej.

I w tej chwili postanowił Leon sprowadzić ze sobą na konferencyę Zagórskiego. Tymczasem Barumewajg znów zaczął chodzić po pokoju z miną zafrasowaną.

— Szkoda, że i my coś na zewnątrz nie robimy! — wyrzekł wreszcie.

Leon porwał się dotknięty do żywego.

— My nie robimy? zawołał gorączkowo — jak wy wtajemniczeni w naszą działalność możecie mówić coś podobnego. A toż od śmierci Grzegorzewskiego zrobiliśmy tyle, poruszyli tyle, chodzili, złączyli, że chyba zarzut wasz pochodzi ze złej woli albo — darujcie... ze złego humoru.

Barumewajg zatrzymał się i swe wielkie pocziwe oczy uczciwego na wskrós człowieka utkwil w zrenicie Leona.

— Dlaczego się unosicie? zapytał — pracowaliśmy wspólnie, więc chyba umiem ocenić to, co zrobiliśmy dla dobra sprawy w kraju, ale ja mówię o zewnętrznej stronie partyi.

— Wydajemy pismo —

To nie dosyć. To za mało dla tłumów.

Leon zmrużył oczy i wyprostował się dumnie.

— Mnie o tłum nie chodzi.

— A... darujcie! zawołał Barumewajg — nie macie prawa gardzić żadną jednostką — a z jednostek się tłum składa. Partya musi żyć, działać, ciągnąć ku sobie, agitować, przekonywać... a nawet jeśli chcecie sugiestyonować swe idee. Siedząc w kacie, pozwolimy, aby tłum poszedł za tymi, którzy go obalamuci i zatrują. — Darujcie... ale w ten sposób nie spełniamy naszego obowiązku!

Leonowi zaczęła nabiegać krew do głowy.

Po raz pierwszy ktoś z partyi czynił mu tak otwarcie zarzuty. Miał ochotę rozpocząć silną sprzeczkę z Barumewajgiem i naszym (niestety) zwyczajem wszcząć niezgodę wtedy, gdy nieprzyjaciel u płota. Lecz w tej samej chwili odezwał się głos Wilhelminki.

— Ach Boże! nad czem właściwie się tu zastanawiać. Oni urządzają konferencyę międzynarodową, my urządzmy obchód narodowy. I niech to będzie coś nadzwyczajnego, imponującego — koncert, deklamacyja, muzyka — teatr w razie potrzeby balet. To łatwe i ściąganie od razu całą kolonij.

Urwała, poczem dodała z pewnością panny, która wyszłifowywała sumiennie posadzki warszawskich sal balowych w ciągu karnawałów.

— Ludzie zawsze wolą tańczyć i bawić się, niż siedzieć na konferencyach, dusić się jak śledzie i w dodatku ziewać! Zobaczycie, jakie będziemy mieli powodzenie.

(C. d. n.).

Klaki, cylindry, rękawiczki, koszule, kołnierze, manszety, krawaty E. MACHAYSKIEGO

poleca Magazyn nowości

Lwów, róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego maja

a nad wyraz smutny zatarg młodzieży polskiej gimnazjalnej z nauczycielami i dyrekcją polskiego zakładu.

Radzie szkolnej krajowej życzymy, żeby rozumem, pełnem miłości zachowaniem się, jak najrychlej zażegnała ruch, który, gdyby się rozszerzył, byłby smutnem świadectwem jej taktu i pedagogii.

Sejm galicyjski uchwalił wczoraj po krótkiej rozprawie wnioski Wydziału krajowego o założeniu kas Reiffeisenowskich w kraju i przeznaczył na utworzenie funduszu pożyczkowego, poczynając od r. 1899 corocznie przez lat 50 po 20.000 zł. Uchwałą tą Sejm przysłużył się krajowi, zrobił rzecz pożyteczną. Nie można jednak przemilczeć pewnego, bardzo interesującego faktu. Kiedy przed laty wielu z pewnej strony, która nie miała honoru podobać się większości konserwatywnej, akurat taką samą rzecz proponowano, to ten sam referent, dr. Skalkowski, który wczoraj bronił kas Reiffeisenowskich, znalazł dość argumentów, aby tę samą myśl ubić. Rzecz to jednak zrozumiała. Sejmowi nie szło o to, co się proponuje, tylko o to, kto proponuje. „I tak najlepsze myśli upadały dlatego, że nie miały szczęścia urodzić się w głowach ludzi do brzo urodzonych“.

Praska *Politik* donosi, że hr. Thun konferuje z pp. Chlumeckim i Karolem Auerspergiem. Szczególniejszym zbiegiem okoliczności pan Gautsch w czasie 100 dniowych swoich rządów właśnie najczęściej lubiał konferować z hr. Thunem. Jestto oczywiście zwykły zbieg okoliczności.

Kto jednak przypomni sobie, co pisał Christomanos o zwyczajach na dworze austriackim i o tem, że każdy minister w chwili, kiedy obejmuje rząd, ma już swego następcę na wypadek, jakby mu się noga powinęła, ten zrozumie, dlaczego wydobywające się z nicości postaci pp. Chlumeckich i Auerspergów rzucają długi cień na wyniosłą postać obecnego szefa gabinetu.

Tymczasem Czesi zmiarkowawszy, że tu całkiem na seryo przygotowywa się zmiana dekoracji, zapowiedzianej demonstracji z kandydaturą p. Podlupnego na wicemarszałka Sejmu czeskiego zaniechali, przeciwnie znieśli komitet egzekucyjny do cofnięcia tej kandydatury i pogodzenia się z wolą rządu i p. Wohankę jako wicemarszałkiem. Rząd czeka na ukończeniu prac Sejmu czeskiego, a po zamknięciu Sejmów zamierza wprowadzić w ruch odpoczywającego §. 14 i przy pomocy tego cudownego paragrafu chce cofnąć rozporządzenia językowe Gautscha, wprowadzić nową ustawę językową dla Czech i przeprowadzić ugodę z Węgrami. Nabroiwszy zaś tyle, chce dopiero potem zwołać parlament, aby mu rzec: *Friss Vogel oder stirb!*

„Ochroni mnie od moich przyjaciół!”

„W obronie młodzieży” organ reakcyjny we Lwowie wystąpił wczoraj z gwałtowną diatribą na świeżo powstałe pisma akademickie *Młodość*, *Teka* i *Promień*, które według niego mają szerzyć demoralizację, socjalizm i ateizm pomiędzy młodzieżą szkolną i w jego opinii stoją w ścisłym związku nie tylko ze „smutnem zajściem” strejku w VI. klasie szkoły realnej, ale też ze sprawami Kasy oszczędności!

Niedawno zmarły historyk, należący do tego smnego obozu, w swoich studiach nad Wielopolskim, zrobił odkrycie, że wileńskiej pamięci Nowosilcow, był człowiekiem światłym i wielkim przyjacielem młodzieży, który ją chciał uchronić przed wicherzami Lelewela i przed demoralizującym przykładem Filaretów, za należenie do których też karci Mickiewicza.

Otoż duch policyjny „światłego Nowosilcowa” wieje z całego artykułu, który się kończy apelem do władzy ustawodawczej, ażeby zmienić lichą ustawę prasową pozwalającą na propagandę wszelkiego rodzaju zepsucia — do władzy szkolnej, ażeby nie patrzyła przez palce na szerzącą się gangrenę, narzeczone do Sejmu, ażeby wywarł nacisk na rząd i położył koniec agitacyom, mającym na celu rozbić społeczeństwa.

Z przyczyn, które się zaraz wyjaśnia, nie będziemy się zapuszczać w sprostowanie mikroskopijnej analizy pojedynczych artykułów *Promienia* lub *Teki*, tylko konstatujemy, że styl i maniera tych artykułów nie łąda zaimponowały *Przeglądowi*, jak to wnioskować można z jego uwagi, że nawet „autorowie nibyto uczniowskich listów byli ludźmi dojrzałymi, wytrawnymi i doskonale wiedzącymi, w jaki sposób porwać i zachwycić młodociane umysły“.

Wolimy zastanowić się nad niektórymi kwestjami zasadniczymi co do stosunku młodzieży szkolnej i akademickiej do władzy szkolnej i do opinii publicznej.

Najprzód co do „smutnych zajęć w szkole realnej”, to uznając potrzebę porządku i rygoru szkolnego, nie możemy przyjąć jako aksjomatu, że przy każdym nieporozumieniu wina leży wyłącznie po stronie młodzieży.

Opinia publiczna słusznie się domaga, ażeby

stosunek władzy szkolnej do uczniów był obustronny. Uczniowie winni starszym uszanowanie i posłuszeństwo, starsi za to powinni zachować takt, spokój i konsekwencję postępowania, i unikać nawet przy udowodnionej winie kar, któreby mogły źle oddziaływać na poczucie honoru osobistego dorastającej młodzieży i na jej stosunki koleżeńskie. Nie chcemy dochodzić, z której strony okazała się w danym wypadku porywczność, namiętność, wymierzenie sobie satysfakcji bez sprawdzenia faktów etc. Najsmutniejszym jest to, że sprawa już się ciągnie drugi tydzień bez załatwienia i to w szkole, gdzie pod zarządem popularnego dyrektora dotąd panowała najlepsza komitywa pomiędzy uczniami a gronem nauczycielskiem, i gdzie najdrażliwsze nawet nieporozumienie mogło i powinno się było załatwić bez ujmy niczyjej za parę godzin.

Dodamy tylko dla tych, którzy wierzą w skuteczność środków policyjnych, niechaj przekonają się z korespondencji Czackiego, jak dalece ten mąż niepospolity chciał zaufać poczuciu sprawiedliwości młodzieży krzemienieckiej i jej samej chciał poruczyć dochodzenie i karanie wszelkich przekroczeń przeciwko dyscyplinie szkolnej. Dopiero „rewolucjonista” Kollataj musiał go w imię potrzebnej karności szkolnej reflektować i wskazywać, na jaką pokusę by młodzież narażoną została, gdyby miała sądzić niejednokrotnie we własnej sprawie! Czacki może chciał iść za daleko, ale szlachetne zaufanie wywołuje zaufanie, i dziwić się nie można, że młodzież odgadując w nim swego przyjaciela i opiekuna, darzyła go ze swej strony bezwzględne zaufaniem i miłością.

Drugą kwestją zasadniczą jest sposób, w jaki się zapałować można na przygotowanie się młodzieży do życia publicznego i obywatelskiego.

Do niedawna skarżyliśmy się, że młodzież nie jest młoda, ale przedwcześnie zgrzybiała, nie troszczy się o ideały, ale o karierę i nie zna innego celu, krom posady biurokratycznej. Patrząc na takie stosunki, książę Jerzy Czartoryski, oświadczył na niedawnej ankiecie szkolnej, że woli socjalistów od serwilistów, bo z pierwszej wady można się wyłeczyć, a z drugiej nie. Przecież nikt nie stoi dalej od socjalistów, jak szanowny przewodniczący sejmowej komisji szkolnej, ale on wierzy, że młodzież się przekonać może, że wzniosłe hasło sprawiedliwości społecznej, które mimowoli tyle umysłów pociąga do socjalizmu, nie jest monopolem jednego stronnictwa politycznego, ale że ludzie najrozmaitszych zapamiętanych mogą działać w tym samym kierunku i niejednokrotnie skutecznie od tych, którzy z tak wzniosłego hasła robią sztandar walki klasowej.

Czy się z tym faktem godzi lub nie, jest jednak faktem niezaprzeczonym, że społeczeństwo nie składa się wyłącznie z urzędników, lecz także z niezależnych obywateli i że społeczeństwa zachodniej Europy żyją pod panowaniem dyskusji, tak że opinia publiczna polega nie na opiniach z góry narzuconych ale na swobodnem przekonaniu obywateli, które się wyrobiło na podstawie wszechstronnej dyskusji.

Wobec tego faktu nie możemy uważać tego za zbrodnię, jeżeli młodzież akademicka zabiera się i przygotowuje do dyskusji. Owszem cieszymy się z tego, ale pod jednym warunkiem i pod jednym zastrzeżeniem. Nie możemy wymagać od młodzieży ani tej dozy dyplomacji i oportunizmu, która się w życiu praktycznem narzuca nawet najbezwzględniejszemu szermierzom idei. Ale możemy i powinniśmy od niej żądać dobrej wiary, sumiennego i bezstronnego dochodzenia i sprawdzenia faktów, a przy całej odwadze w wypowiedaniu własnego przekonania, uszanowania dla opinii cudzej i przekonani innych osób i stronnictw choćby najbardziej przeciwnych.

Nie w imię jakiejś policyjnej martwoty i bezdusznego posłuszeństwa, ale w imię prawdziwej wolności będziemy stali na straży przeciwko jej nadużyciom, w przekonaniu, że wolność nie ma niebezpieczniejszych nieprzyjaciół od swawoli, fanatyzmu i terroryzmu.

Pozostaje ważna, a dotąd nierozwiązana kwestja, jak dalece, szkoła i system szkolny może i powinien zaszczeplać pewien szereg przekonań i wyobrażeń. Doświadczenie historyczne wskazuje na szereg prób nieudanych.

Jezuici, którzy najkonsekwentniej w tym kierunku działali, doczekali się, że sami wychowali w swoich szkołach największych swoich nieprzyjaciół. Bliżej nas widzimy, jak szkoła konkordatowa wychowała w Wiedniu pokolenie bezwyznaniowe, a odwrotnie ustawodawstwo szkolne nieprzychylnie katolicyzmowi, wychowało stronnictwo chrześcijańsko-socjalne i autysemityzm. Widzimy, że podczas, gdy walczący lub nawet prześladowany katolicyzm we Francji, Niemczech, Anglii i Ameryce posiada niepospolitą siłę propagandy, to tryumfujący katolicyzm gdzie indziej zasypia na laurach i martwieje.

Głębsza psychologiczna przyczyna tych objawów leży w różnicy, która zachodzi pomiędzy umysłami naśladowczymi, a umysłami twórczymi, oryginalnymi. To, co skutkuje u jednych, to u drugich prowadzi do wprost przeciwnego wyniku i odstręcza ich od narzuconych im z góry przekonań. Zdaje się, że zasadniczą rzeczą jest raczej kształcenie uczuć i serca aniżeli narzucanie więzów na umysł, który

zawsze zaczyna od wiecznego „*distinguo*”. Trzeba zadowolić się ogólną harmonią kierunku, a pozostawić dostateczne wolne pole dla osobistej inicjatywy i oryginalności. Kościół od dawna wypowiedział zasadę, na którą się wszyscy zgodzić mogą: „*in necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas*”. Kto pierwszy tę zasadę należyście pojmie i przeprowadzi i pogodzi karność społeczną z wolnością osobistą, a porządek z postępem, do tego należy przyszłość edukacyjna.

Kronika miejscowa.

Lwów, 17 marca.

Jutro:

- 18 marca. Sobota, Edwarda króla.
- Wschód słońca o godzinie 6 minut 16, zachód o godz. 6 minut 1.
- O godzinie 10 przed południem zgromadzenie del. Rady nadzorczej Towarzystwa urzędników prywatnych.
- O godzinie 12 1/2 w sali ratuszowej walne zgromadzenie Towarz. szpitaliku dla ubogich dzieci pod wezwaniem św. Zofii.
- O godzinie 3 1/2 popołudniu w teatrze hr. Skarbka: „Safanduty”.
- O godzinie 6 wieczorem w Czytelnicy kobiet odczyt p. R. Nussbaumowej „Społeczne znaczenie sugestji”.
- O godzinie 6 1/2 wieczorem w Towarzystwie prawniczym pogadanka ekonomiczna (prof. Ochenkowski „O handlu terminowym”).
- O godzinie 7 wieczorem walne zebranie Towarz. zaliczkowego urzędników pocztowych (Sykstuska 35).
- O godz. 7 1/2 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Gejsza”.
- O godzinie 8 wieczorem w Kasynie miejskim: *Journal parlé*.
- O godzinie 8 wieczorem w Kole literackim odczyt p. K. Wróblewskiego „Z dziejów twórczości” Ujejskiego.
- O godzinie 8 1/2 wieczorem walne zgromadzenie Stowarz. kupców i młodzieży handlowej.

Pani Gabryela Zapolska przybyła z Krakowa, aby wziąć udział w wieczorze, urządzonym ku czci Chopina przez „Czytelnię akademicką”.

Bank kredytowy. *N. W. Tagblatt* donosi, że w filii lwowskiej Zakładu kredytowego eskontowano weksel na 1,200,000 zł. z podpisami ks. Adama Sapiechy, ks. Eustachego Sanguszki, hr. Mieczysława Borkowskiego, hr. Kazimierza i Stanisława Badenich — a żyrem banku krajowego.

To wyjaśnia zupełnie sytuację. Kapitału gwarancyjnego, o którym mówiono — a czemu dyrekcja banku zaprzeczała, dostarczyli swymi podpisami wymienieni panowie. Bank krajowy, który również zaprzeczał, by dostarczył funduszy Bankowi kredytowemu, zobowiązał się żyrem.

Więc po co zaprzeczania? Na co jakieś urzędowe tajemnice przed krajem?

Prawda, jak oliwa zawsze na wierzch wyjdzie.

U nas wychodzi ona zawsze via Wiedeń. Nasze instytucje finansowe w obec kraju chowają się za parawą tajemnicy.

To też nie dziw, że nie mogą sobą zainteresować szerokich warstw społeczeństwa, stojąc na usługach kół i kółeczek.

Zerwijcie panowie z tym systemem. Pracujecie w kraju i dla kraju. Pozwólcie, by kraj o was wprost od was prawdy się dowiadywał.

W Boryslawiu bawił p. Hipolit Bochdan prezes Rady nadzorczej Banku krajowego i badał wraz z jednym z urzędników zasoby wosku ziemnego w magazynach spółki, do której należy Bank kredytowy. Wizyta p. Bochdana w Boryslawiu, jest zapewne w związku z żyrem Banku krajowego na weksle 1,200,000 zł., o którym wyżej donosimy.

Nadanie stypendyum. Namieśnik nadał opróżnione stypendya z fundacji Br. Franciszka Hauera rocznych 100 zł. Janowi Paszkiewiczowi, słuchaczowi I. roku prawa na Uniwersytecie lwowskim, synowi niezamożnego profesora gimnazjalnego, obciążonego liczną rodziną.

Wykłady Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza. W sobotę dnia 18. marca 1899. (od godz. 4—5 popoł.):

1. Współczesna literatura europejska: „Literatura skandynawska”. (Dr. Wacław Moraczewski), sala Rynek 1. 12.

2. Geologia historyczna: „Okres pierwotny, formacja węglowa” (z przedstawieniem obrazów świetlnych) p. inżynier Edmund Libański, sala pasaż Hausmana 1. 8.

Posiedzenie naukowe lwowskiej sekcji Tow. lekarskiego gal. odbędzie się w piątek dnia 17. marca b. r. o godz. 5 wieczór w lokalu własnym (ul. Dominikańska 11.)

Fundacya im. Szajnochy. W ubiegły poniedziałek, pod przewodnictwem dr. A. Maleckiego, odbyło się doroczne posiedzenie komitetu fundacyi im. Karola Szajnochy, na którym odczytano sprawozdanie z czynności za rok 1898. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że majątek fundacyi z końcem ubiegłego roku wynosił 31.782 zł. 62 ct., a w dochodach bieżących bieżących miała fundacya z narosłych odsetek 1.457 zł. 60 ct. Z tej kwoty, według postanowienia aktu fundacyjnego, 10% przeniesiono do kapitału żelaznego, a resztę, t. j. 1.308 zł. rozdzielono na zasiłki dla zasłużonych literatów, a mianowicie: Zygmuntowi Miłkowskiemu 654 zł., Karolowi Brzozowskiemu 327 zł. i Władysławowi Kozłowskiemu 327 zł. rocznie. W obecnej chwili majątek fundacyi wynosi 31.924 zł. 42 ct.

Weloniki, Koronki, Pasmanterye, Kwiaty poleca najtaniej **Ferdynand Güttler**
Lwów — Hallska 1. 20

święcenie tak szlachetne ma uchodzić za przestępstwo karygodne i spodziewają się, iż rezolucye, które bez dyskusji zapadną na wiecu, przekonają, kogo należy, że przy całym spokoju, którym się odznacza społeczeństwo nasze, potrafi ono w sposób odpowiedni dać wyraz swemu niezadowoleniu lub nawet oburzeniu i użyć wszelkich środków legalnych w celu obrony swych praw konstytucyjnych.

Zwyczaj podziału dnia na 12 godzin sięga odległej starożytności. Powstał on z górą 4.000 lat temu u Akkadów, mieszkańców Mezopotamii. Zauważywszy, że rok składa się w przybliżeniu z dwunastu miesięcy księżycowych, podzielili oni zodyak na dwanaście części, t. j. na znaki zodyakalne. W każdym znaku została wybrana najjaśniejsza gwiazda i wschód jej zaznaczył początek godziny. A zatem początkowy ten podział dzielił dobę na 12 godzin. Lecz ponieważ godziny te były zbyt długie, podzielono dobę na 24 godziny. Od zachodu słońca do wschodu, t. j. mniej więcej od godz. 6 wieczorem do 6 rano, liczyła godziny jedna osoba, obserwująca wschód gwiazd, które wybrane zostały na wskaźniki godzin. Godziny dzienne liczył drugi obserwator, posługujący się gnomonem. Ztąd powstało podwójne liczenie godzin nocnych i dziennych. Obrachunek ten przeszedł następnie do innych ludów azjatyckich, a wreszcie do Egiptu, Grecji i Rzymu. Podział godziny na 60 części powstał w Babilonie. Wynikł on pod wpływem chęci korzystania liczenia według układu dziesiętnego i dwunastkowego. Wszystkie miary podzielone zostały na 60 części.

Słońce w XX. wieku. Profesor norwegijski Birkedal stwierdził, iż słońce przesyła nam coraz mniej światła, a na zasadzie swego spostrzeżenia utrzymuje, że jeśli słońce nie otrzyma jakich niespodziewanych posiłków, to przed upływem wieku przestanie nam przysyłać światło. Złowrogą tę przepowiednię popiera i inny uczony, prof. Mehn, rywalizujący z Birkedalem. Przed kilku dniami właśnie miał prof. Mehn wykład publiczny w Chrystyanii i przekonywał swoich słuchaczy poważnymi argumentami, iż hipoteza prof. Birkedala jest usprawiedliwioną i że ostatnie zjawiska meteorologiczne potwierdzają w zupełności smutne przewidywania tego uczonego.

Matematyczka. Dowiadujemy się z *Monatsheften für Mathematik und Physik* wydawanych przez profesorów drów Eschericha i Gegenbauera, że wyższa matematyka zyskała bardzo zdolną adeptkę w osobie panny Cecylii Wendt, zwyczajnej słuchaczki filozoficznego fakultetu w uniwersytecie wiedeńskim. Panna Wendt ogłosiła w wymienionym miesięczniku swoje studium matematyczne, które fachowcy uznali za pracę bardzo cenną.

Kościół ruchomy. Wysepka Conneticut, w Rhode-Island, w Ameryce północnej posiada bardzo gorliwego proboszcza, który, zauważywszy, iż dla wielu jego parafian droga do kościoła jest zbyt długa i uciążliwa, wpadł na myśl urządzenia kościoła ruchomego. Oryginalny ten budynek został niedawno wykonany i przedstawia się jako bardzo ładna kapliczka, opatrzona nawet w wieżyczkę z dzwonem. — Ta kapliczka ma 28 stóp długości i 17 szerokości z odpowiednią wysokością. Wewnątrz znajduje się ołtarz i kilka ławek na 50 do 60 osób. Cały kościółek umocowany jest na wielkim wozie o niskich kołach, ciągniętym przez 14 osłów lub koni. Kiedy kościółek przywieziony zostanie na oznaczone miejsce, konie bywają zaraz wyprężane, dyszle wsuwa się między koła i naokoło do zasłonięcia kół spuszcza się zasłonę imitującą podmurowanie. Całość robi wrażenie fundamentalnego budynku.

Grono leprologów (badaczy trądu), Besnier, Dehio, Ehlers, Hansen, Hyde, Hutchinson i Neisser, zgodnie z postanowieniem, powziętem na berlińskiej konferencji w sprawie trądu, zakłada pismo p. t. *Internationales Leprosarchiv*. Wydawnictwo to zamieszczać będzie nie tylko prace naukowe o trądzie, lecz i zdatne sprawy ze wszystkich usiłowań administracyjnych i prawodawczych, zdążających do tępienia trądu, oraz referaty, dotyczące wszystkiego, co ma związek z tą straszną chorobą. Redakcyę *Archivum*, które wychodzić będzie w językach: angielskim, francuskim i niemieckim, objął Ehlers w Kopenhadze, wydawcą zaś jest J. A. Barth w Lipsku.

Wzlot balonów rekognoscyjnych projektowany jest znowu na czas między 10 a 30 kwietnia. Potrzeba przedewszystkiem wyczekiwać takiego stanu pogody, w którym by w Hiszpanii było maximum ciśnienia powietrznego, a w północnej europejskiej Rosyi minimum. Dzień wzlotu będzie zapowiedziany z Paryża telegraficznie. Następnego dnia o godz. 8 rano (czas lokalny) wzniósł się balon z załogą z Paryża, Strasburga, Monachium, Berlina, Wiednia i Petersburga, a z Limogis, Strasburga, Berlina i Wiednia także balony bez załogi, zaopatrzone tylko w instrumenty rejestrujące. Odszukanie balonów, które osiągnęły wysokość 15.000 metrów, leciały około ośmiu godzin i zrobiły ogromną horyzontalną drogę, jest bardzo trudnem. Postanowiono więc, aby wszystkie urzędy pocztowe, które balon spostrzegą, telegraficznie uwiadomiły o tem centralną stacyę wojskowego aeronautycznego zakładu w Wiedniu, aby w ten sposób można było odnaleźć miejsce upadku balonu, który może skryć się w tumanach mgły lub w wielkich kompleksach lasów.

Aby zaś ewentualni świadkowie upadku balonu nie obeszli się nieumiejętnie z nim samym, lub ze znajdującymi się w nim instrumentami, tudzież aparatem rejestrującym wysokość i stopień temperatury, będzie do balonu przyczepiona wielka chorągiew, którąby można z daleka zobaczyć. Na chorągwi będzie

znajdował się napis: „25 zł. nagrody! Fajki i ogień odrzucić! Otwórzcie żółtą torbę!” W żółtej torbie, przymocowanej do chorągwi, znajduje się informacja w czterech językach, jak należy zabrać aparaty, wypróżnić balon, a w końcu, jak się go ma wysyłać na miejsce wzlotu.

Z Wiednia (arsenal) wzniesie się bez załogi balon „Hungaria”, który dotychczas był niezdolny do lotu. W lodzi będzie się znajdował znakomity aparat rejestrujący. Oprócz tego wzniesie się także i balon jubileuszowy.

Według ostatnich depesz wzlot nastąpi 14 kwietnia.

Zmniejszenie się ilości jaskółek. Pan Herbert Allehin w piśmie *Nature* wykazuje, że ilość jaskółek w Anglii zmniejsza się corocznie w sposób bardzo widoczny. Ubytek tego pożytecznego i tak miłego dla oka ptaszka przypisuje autor artykułu trzem przeciwnikom: Włochom, Francuzom i Wróblom. Faktem stwierdzonym jest, że we Włoszech i w południowej Francji co rok na wiosnę w czasie ciągnięcia tych ptaków z południa na północ tępią je w ogromnej ilości bądź do jedzenia, lub też sprzedawania modystkom, jako ozdoby do kapeluszy damskich. Zwyczaj to okrutny, przeciwko któremu podnosiły się już niejednokrotnie głosy protestujące, tem więcej uzasadnione, jeśli zważymy, że jaskółki, zjadające tysiące owadów, oddają tem znakomitą usługę ludzkości. Wróble zaś, bardzo liczne w Anglii, niszczą również mnóstwo jaskółek, przesładując je i wyrzucając z gniazd. To też, według p. Allehina, jeśli tak dalej pójdzie, to w krótkim czasie Anglię wcale znać nie będą tych miłych zwisnów wiosny.

Uzdrowienie pereł. U stóp skalistego wybrzeża morskiego, tuż pod oknami zamku Miramare, znajduje się, na dwadzieścia metrów pod powierzchnią jasnych fal Adryatyku, rodzaj klatki, wydrążonej przez nurków w skałę. W owej klatce leżały przez długi czas drogocenne perełki jednej z arcyksiężniczek. Okazało się bowiem, że z powodu, iż właścicielka od bardzo dawna nie używała tego klejnotu, perełki straciły swój blask i „chorowały”. Kompetentni w tej kwestyi orzekli, że jedynym środkiem dla przywrócenia perłom ich pierwotnego blasku jest zanurzenie ich w morzu na długi przeciąg czasu. Umieszczono zatem „chorujące” perełki w owej klatce i przeleżały tam przez szereg lat, a gdy do nich zaglądano, przekonywano się, że odżyły się stale, aczkolwiek bardzo powoli, dawny swój świetny połysk.

Największy na świecie okręt żaglowy. Od niedawnego czasu zaczynają niemieckie zakłady budowania okrętów rywalizować z angielskimi i otrzymują też coraz więcej obśtalunków, z którymi poprzednio wyłącznie do Anglii się zwracano. Przed czterema laty zbudowano w jednej z fabryk tamtejszych największy do owego czasu okręt żaglowy, o pięciu masztach, nazwany „Marya Rickmers”, dla pewnego właściciela okrętów w Bremie. Statek ów, nadzwyczajnie wtedy podziwiany, popłynął na południowo-amerykańskie wody po ładunek saletry, lecz następnie słuch o nim zaginął. W krótkim czasie potem wykonano również duży pięciu-masztowy okręt w fabrykach francuskich i nadano mu nazwę „Francia”. Ponad temi jednakże góruje świeżo zbudowany w Niemczech żaglowiec „Potosi”, który elegancją swych linii, jak również i rozmiarami, do największych statków żaglowych w świecie zaliczyć się może. Składa się on całkowicie z żelaza i stali i posiada 130 metrów długości 16 szerokości i 10 m. głębokości. Przeznaczony jest głównie do przewożenia saletry, której zabiera, jako jednorazowy ładunek, 13.227 worków, do czego np. na kolejach żelaznych potrzebaby było użyć 600 podwójnych wagonów.

W Neapolu schwytano przed kilku dniami parę ptaszków, któremi sąd karny przed trzydziestu laty bardzo się interesował. Kara przyszła późno, ale przyszła; o mało, że trzydzieści lat nie upłynęło i nie nastąpiło przedawnienie wyroku. W r. 1868 rodzina Retrosi nabyła pod Rzymem winnicę od rodziny Rigosa. Syn Rigosa zakochał się w młodej pani Retrosi, a chcąc użyć życia i jego uciech, oboje otruli trzy najbliższe osoby: ona pozbyła się męża, a on rodziców, poczem pobrali się. Było jednak odrazu podejrzenie, że zmarli padli ofiarą trucizny. Kiedy śledztwo sądowe wpadło na trop zbrodni, młoda zakochanka para znikła. Tymczasem w r. 1870 rząd włoski wszedł do Rzymu. Sady papieskie skazały trucicieli na śmierć, ale z wejściem piemontczyków do Rzymu, nastąpił nowy kodeks karny, nie znający kary śmierci, tylko dożywotnie więzienie. Młoda para Rigosa-Retrosi schroniła się do Konstantynopola, potem do Ameryki, przed pięciu laty zaś cichaczem wróciła do Włoch, do Neapolu, gdzie w jednym z gwarliwych zaułków mieszkała. Obecnie zostali aresztowani i zakończą życie w więzieniu.

Rewizyi cłowej omal nie przypłacił życiem Rudyard Kipling. Z Nowego Jorku donoszą, że znakomity pisarz, o którego ciężkiej chorobie donosiliśmy, nabawił się jej skutkiem zaziębnienia przy rewizyi cłowej.

Wyładował on w Nowym Jorku podczas fatalnej pogody. Mróz 25 stopniowy wspierany dzielnie przez silną wichurę kładł jakby szpikami ciała nieszczęśliwych, którzy skazani byli na dwu lub więcej godzinne czekanie w brudnej, olbrzymiej szopie, zwanej halą celną.

Rewidują tam wszystko; potrzeba kolejno zdejmować buty, surduty itd. i czekać na mrozie, dopóki urzędnik nie nabierze przekonania, że ani w obecności, ani w rękawie nie kryje się kontrabanda. Każdy, kto wybiera się na czas dłuższy w podróż bierze z sobą

naturalnie bodaj kilka koszul do przebrania. Przeklinać je będzie jednak przy rewizji celnej w Nowym Jorku tak, jak je niezawodnie dotąd przeklina Kipling. Bo nie dość, że potrzeba podać bardzo dokładny spis garderoby, nie wyjmując nawet chustek do nosa, lecz trzeba zgodzić się jeszcze i na to, że urzędnik sięgnie tam „gdzie wzrok nie sięga”, aby przekonać się, czy też podróży z zamiast jednej nie ma na sobie dwóch lub trzech koszul.

I skąd te ostrożności? Oto z tej przyczyny, że kilku milionerów, którzy mogą całkiem wygodnie opłacać cła, przywożą z sobą z Europy całe urządzenia domowe.

Po procedurze takiej, nie dziw, że Kipling rozchorował się śmiertelnie, a jedno z dzieci jego nawet umarło skutkiem przeziębienia.

Lawina. W Chrystyanii wskutek długotrwałej zadyмки nagromadził się śnieg w ogromnych masach na pobliskiej górze i pewnej nocy zsunął się szeroką na 1500 metrów lawiną. Lawina z olbrzymim impetem wpadła w wolne koryto rzeczki, a wycisnąwszy wszystką wodę razem z rybami, przesunęła się aż na drugą stronę doliny. Nazajutrz mieszkańcy okoliczni znajdowali na śniegu mnóstwo ryb, które też czempredziej rozchwycono.

Po amerykańsku. Gazety amerykańskie donoszą o fakcie niemal nieprawdopodobnym. Niedawno odbyły się zaślubiny pewnej parki, która — jak pan młody podczas neży weselnej opowiadał — poznała się i pokochała w nader dziwny sposób. Było to w angielskiej operze w Nowym Jorku. Na scenie spiewano bardzo ładnie, orkiestra grała wzruszająco, a pewien młody obywatel zachwycił się boskimi rysami niedaleko siedzącej obywatelki. Czuli, że zachwyt przybiera co raz groźniejsze rozmiary, zaczyna go prawie dławić, tak, że musi otwierać usta, aby choć trochę uchwycić powietrza... Lecz wy, którzyście mieli katar wiecie, co to znaczy mieć z konieczności otwarte usta... Nie dziwcie się więc, że młody obywatel wydarł kartkę z notatnika i napisawszy na niej następujące słowa: „Czy mógłbym zapytać, żali serec pani uczyniło już wybór?” — oddał ją z nader eleganckim ukłonem pięknej miss.

Ta przeczytała kartkę, zasięgnęła rady u siedzącej obok matki i odpisała: „Moje serec nie wybrało jeszcze nikogo; ale dlaczego pytasz pan o to?” Po kilku minutach otrzymała odpowiedź: „Zakochałem się w pani śmiertelnie, jestem wolny, mój roczny dochód wynosi 5000 dolarów, posiadam przywioity dom i chciałbym, aby jego gospościa miała niebiańskie rysy pani. Czy mogę spodziewać się, że życzeniu memu uczynisz pani zadość?” Pięknej miss podobały się te oryginalne oświadczenia do tego stopnia, że przyjęła je jeszcze przed końcem przedstawienia.

Z sali sądowej.

(Podpalenie schroniska Towarzystwa tatrzańskiego przy Morskiem Oku.)

Nowy Sącz, 16 marca.

W sprawie Jana Burego, oskarżonego o zbrodnię podpalenia schroniska Towarzystwa tatrzańskiego przy Morskiem Oku w Tatrach, zapadł wczoraj wieczorem o godz. 7 wyrok uwalniający oskarżonego od wszelkiej odpowiedzialności, a to na podstawie werdyktu ławy przysięgłych, która zaprzeczyła ośmiu głosami pytania zadane jej, co do winy oskarżonego.

Dodać tu wypada, że uwolniony Jan Bury, którego zaraz wypuszczono na wolność z aresztu śledczego, gdzie znajdował się bisko 6 miesięcy, uczęszczał 6 lat do tutejszego gimnazjum i ma ukończonych 5 klas gimnazjalnych, a był przez rok nawet już adeptem kleru zakonnego, mianowicie w klasztorze OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie.

Czwarty to u nas w tej kadencji wypadek uwolnienia oskarżonych od zbrodni podpalenia.

O zbrodnię tę odbęda się jeszcze dwie rozprawy przed tutejszym sądem przysięgłych w ciągu bieżącej kadencji, a mianowicie w dniach 17 i 18 b. m. pod przewodnictwem radcy p. Wiśniowskiego przeciw Józefowi Lisikowi, zaś w dniach 27 i 28 bm. pod przewodnictwem radcy p. Sitowskiego przeciw Gertrudzie Brzanik. Aż 6 więc spraw tego rodzaju przypało na bieżącą kadencję.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Wiedeń, 17 marca. Jak donoszą dzienniki, odbyło się w tym tygodniu zgromadzenie związku austriackich przemysłowców jedwabiu, na którym jednomyślnie uchwalono podnieść ceny produktu, ze względu na podrożenie materiału surowego.

Wiedeń, 17 marca. W uzupełnieniu relacji o wczorajszym posiedzeniu Rady generalnej Banku austro-węgierskiego donoszą jeszcze, że jak sekretarz generalny oznajmił, gal. Kasa oszczędności obok podwyższenia kredytu lombardowego na 5 milionów, zażądała również od Banku 1/2 proc. opustu w odsetkach. Rada generalna zgodziła się wprowadzić na przyznanie 5 milionowego kredytu, natomiast postanowiła nie czynić dla gal. Kasy oszczędności wyjątku w obliczaniu procentu.

Praga, 17 marca. Czeskie dzienniki radykalne podają wielce nieprawdopodobną wiadomość, jakoby minister skarbu dr. Kaizl podał się do dymisji, której wszakże dotychczas nie przyjęto.

Wiedeń, 17 marca. Sejm dolno-austriacki przyjął dziś nagły wniosek, żądający wysłania papieżowi gratulacji z powodu jego wyzdrowienia.

Praga, 17 marca. Przewodniczący komitetu wykonawczego młodoczechów p. Skarda zaprzecza w dziennikach czeskich, jakoby prezydent ministrów hr. Thun podczas pobytu swego w Pradze przedłożył mu gotowy projekt ustawy językowej i jakoby on (Skarda) na projekt ten się zgodził. Stanowisko moje — pisze p. Skarda — w sprawie językowej znane jest z mej mowy, jaką wygłosiłem przed kilku tygodniami, i na tę mowę powołałem się też wobec hr. Thuna.

Grac, 17 marca. Jak donoszą dzienniki słoweńskie, rokowania z postami sejmowymi południowo-tyrolskimi pozostały bez rezultatu. Posłowie tyrolscy nie wstąpią przeto do Sejmu istryjskiego.

Budapeszt, 17 marca. Sejm węgierski obraduje dziś w dalszym ciągu nad budżetem.

Budapeszt, 17 marca. Węgierskie biuro korespondencyjne zaprzecza wiadomości, jakoby prezydent ministrów Szell i minister skarbu Lukacs udać się mieli wkrótce do Wiednia, celem prowadzenia rokowań z rządem austriackim. Do rokowań takich nie ma obecnie żadnego powodu.

Berlin, 17 marca. *Berliner Neueste Nachrichten* donoszą z Londynu, że między Francją i Persją toczą się rokowania w sprawie pożyczki 40 milionowej. Francja ma za to otrzymać bardzo cenne koncesje polityczne.

Madryt, 17 marca. Jak donosi „Ajencia Fabra“, królowa-regentka Krystyna podpisze dziś traktat pokojowy z Stanami Zjednoczonymi.

Sofia, 17 marca. W ciągu bieżącego miesiąca wyda książkę ukaz, rozwiązujący sobranie, a rozpisyjący nowe wybory w kwietniu.

Pretoria (stolica Transwalu) 17 marca. Prezydent Rady narodowej oświadczył, że rząd sprowadzi z Europy ekspertów finansowych, którzy będą dozorowali interesa finansowe Rzeczypospolitej południowo-afrykańskiej.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Wico słuchaczów politechniki odbył się wczoraj wieczorem na politechnice pod przewodnictwem p. Szajnoka, w obecności rektora Bisauza, oraz profesorów: Pawlewskiego, Łazarskiego i Lewakowskiego. Udział w wiecu wzięła prawie cała młodzież politechniczna, zjawili się bowiem na nim 420 słuchaczy.

Na pierwszym planie programu wiecu była sprawa reskryptu namiestnika. W reskrypcie tym podniósł namiestnik „potrzebę podniesienia moralności wśród młodzieży technicznej“, a zarzuty swoje opierał na tem, że młodzież politechniczna, po wiecach lub komersach „napada na domy spokojnych mieszkańców miasta, niszczy ich mienie, a w razie interwencji nawet czynnie znieważa osoby poszkodowane“.

Referent tej sprawy postawił wnioski, przyjęte następnie przez zgromadzenie a mianowicie:

1. Publiczne ogłoszenie protestu przeciwko zarzutom, stawianym młodzieży technicznej przez namiestnika.

2. Wdrożenie surowego śledztwa przeciwko tym, którzy dopuścili się jakichkolwiek nadużyć.

3. Ażeby wydział lepiej bronił honoru ogółu techników, z inicjatywy własnej, a nie dopiero pod presją wieców.

Po dłuższej dyskusji postanowiono wyrazić uznanie studentom uniwersytetów rosyjskich.

Po dłuższej dyskusji w sprawie skryptów prof. Witta, których tylko pierwsza wyszła serya, uchwalono przeznaczyć zebrane na ten cel 150 zł., na rzecz Tow. Bratniej pomocy techników.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa zatargu młodzieży z rektorem. Zatarg ten istnieje z powodu nieprolongowania słuchaczom czesnego, dalej z powodu odebrania „Bratniej pomocy“ sali, wreszcie zaś z powodu unieważnienia przez niego sądu honorowego, wydanego w koleżeńskiej sprawie.

Rektor p. Bisanz tłumaczył swoje postępowanie tem, że trzyma się zawsze pedantycznie paragrafów ustawowych, co do sali zaś — radził słuchaczom, by zgodzili się przyjąć salę, gdzie dawniej znajdowała się gipsarnia prof. Marconiego.

W gorącej dyskusji zabierało głos wielu mowców, poczem postawiono następujące wnioski:

1. Wice techników żąda od rektoratu wykonania uchwały sądu honorowego „Bratniej pomocy“ w sprawie zajęcia studentów, a mianowicie w sprawie kradzieży rysunków.

2. Wice uprasza p. rektora, aby złożył swój urząd.

3. Wice wyraża swoje ubolewanie p. rektorowi z powodu nieprzyjaznego postępowania wobec młodzieży politechnicznej.

Wszystkie punkta zostały przyjęte, poczem uchwalono jednogłośnie wniosek dodatkowy, a mianowicie, że, jeżeli sala „Bratniej pomocy“ zostanie odebrana, wtenczas, w myśl poprzedniego już wiecu ma nastąpić ogólny strejk słuchaczów politechnicznej szkoły.

Na tem zakończono wiec o godz. w pół do 1-iej w nocy.

Strejk uczniów realnej szkoły uważać można poniekąd za ukończony.

W rekolekcjach, które trwają od dni kilku, bierze udział cała szósta klasa, nawet Rusini. Uczniowie

zgodzili się czekać na rezultat, jaki zostanie im ogłoszony ze strony Rady szkolnej krajowej.

W poniedziałek rozpoczyna się na nowo nauka, zdaje się też, że w klasie staną wszyscy uczniowie, tak bowiem przynajmniej zapewniali.

Śledztwo w sprawie ucznia, który rzekomo miał palić papierosa na chórze w kościele, nie zostało jeszcze ukończonem, w każdym jednak razie nie udało się dotychczas sprawdzić tego faktu.

Sądzymy, że cała sprawa zostanie pokojowo załatwioną.

(Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“)

Kraków, 17 marca. Ks. biskup hr. Szeptycki bawił tu wczoraj, a dzisiaj odjeżdża do Stanisławowa.

Kraków, 17 marca. Piotr Dziubiński, zamieszkały przy Małym Rynku pod l. 7, uczeń szkoły tu-tejszej przemysłowej w zamiarze samobójczym, zażył silną dawkę kwasu fosforowego. Przybyłe Towarzystwo ratunkowe, udzieliwszy antydotum, odwiozło go do szpitala św. Łazarza. Życiu denata grozi poważne niebezpieczeństwo.

Kraków, 17 marca. Dzisiaj rozpoczęła się przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa przeciw Ludwikowi Jędrzejewskowi, handlarzowi maki, oskarżonemu o sfałszowanie weksli na łączną kwotę 3.000 zł. Rozprawie przewodniczy rada p. Katiński. Wyrok zapadnie wieczorem.

Stanisławów, 17 marca. Jak obecnie pokazuje się, skradzioną w tłumackim urzędzie podatkowym summa wynosi nie 12.000, jeno 1.700 zł.

Stan powietrza.

Wiedeń, 17 marca. Wiatry wogóle bardzo słabe. Niebo pogodne. Brak opadów. Temperatura podczas dnia wysoka.

Wczoraj o godzinie 7 rano notowano: Bregencya 0-6, Ischl 1-3, Wiedeń 3-2, Praga 1-4, Budapeszt 5-2, Lwów 6-6, Sybin 7-2, Szegedyn 5-3, Zagrzeb 8-1, Lessina 11-4, Tryest 16-4, Celowiec —0-6, Obir 0-6,° Cel.

Żadnych zmian w atmosferycznych niema.

Zobrzęba kolei państwowych: Chrob 0-6, pogodnie. Muszyna 2-5, pogodnie; N. Zagreb 2, pochmurno; Skole 9, pogodnie, Aussee 4, spokojnie; Tarvis 0-4, spokojnie, pogodnie; Neumarkt (Styrya) spokojnie.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 17 b. m.

Wiedeń, 17 marca. Dziś o godzinie 12 minut 30 z południa notowano: Marki niemieckie 50-02, Renta mała 101-25, Węgierska renta koronowa 97-65, Akcje kredytowe 368-75, Kredytowe węgierskie 397-50, Bank anglo-austriacki 156-—, Unionbank 328-—, Bankverein 277-25, Laenderbank 241-—, Kolej pań. 363-50, Lombardy 65-25, Elbenthal 257-75, Towarzystwo akcyjne broni 290-—, Akcje tytoniowe 134-50, Alpin 240-50, Rima Muranya 318-50, Prager Eisen 1275-—, Losy tureckie 63-50, Ruble 127-25, 20-franków 9-55 1/2, Boden-Credit ——, Tramwaje 529-—.

Tendencja wyczekująca.

Berlin, 17 marca. O godzinie 12 min. 30 notowano: Kredyty 230-60, Disconto Commandit 200-50.

Uspokojenie silne.

Wiedeń, 17 marca. (Giełda zbożowa).

Sprzedawano: pszenica na wiosnę 9-79 do 9-80, pszenica na maj czerwiec 9-48 do 9-49, żyto na wiosnę 8-12 do 8-14, owies na wiosnę 6-05 do 6-07, kukurydza na maj czerwiec 4-85 do 4-87, rzepak na sierpień, wrzesień r. 1899 12-20 do 12-30, olej na styczeń, kwiecień 32-— do 33-—.

Uspokojenie silniejsze.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 17 marca. Pszenica na maj 9-68 do 9-69, na kwiecień 9-94 do 9-96, pszenica na październ. 8-64 do 8-65, żyto na marzec 8-06 do 8-07, kukurydza na maj 4-57 do 4-58, owies na marzec 5-74 do 5-76, rzepak na sierpień 1899 r. 12-16 do 12-20.

Tendencja niezmienna.

Oferty na pszenicę bez interesu.

Pogoda piękna.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 17 marca.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszenica gotowa 9-25 do 9-50. Pszenica na termin — do —. Żyto gotowe 7-— do 7-50. Żyto na termin — do —. Owies obroczny stary 6-50 do 6-70. Owies nowy — do —. Jęczmień pastewny 5-70 do 6-—. Jęczmień browarny 6-50 do 7-50. Rzepak 11-— do 11-25. Lnianka — do —. Groch pastewny 6-— do 6-50. Groch do gotowania 7-— do 9-—. Wyka 5-50 do 6-—. Bobik 5-25 do 6-—. Hreczka 7-50 do 8-50. Kukurydza stara 5-30 do 5-50. Kukur. nowa lub na term. — do —. Chmiel za 56 kilo 65-— do 70-—. Konieczyna czerwona 45-— do 58-—. Konieczyna biała 30-— do 50-—. Konieczyna szwedzka 50-— do 60-—. Tymotka 17-— do 21-—.

Spirytus paritas Tarnopol 15-50 do 15-75, na termin 16-50 do 17-—.

Uspokojenie słabsze.

Przedsiębiorstwa naftowe firmy Wolski i Odrzywolski. Dorosiliśmy już, że Zakład kredytowy austriacki, jako posiadacz akcji austriackiego towarzystwa naftowego, zawarł z Anglobankiem, który znowu stoi za towarzystwem akcyjnym „Schodnica“, układ, aby sobie nawzajem w nabyciu tych kopalń nie przeszkadzać i tylko wspólnie je nabyć. Pozostawali jeszcze jako reflektanci: Bankverein i Bank düsseldorfski, który jako wierzyciel hipoteczny firmy Wolski i Odrzywolski zastrzeżone ma prawo pierwokupu. Obecnie atoli — jak donoszą, Bankverein i Bank düsseldorfski przystąpili również do układu z Zakładem kredytowym i Anglobankiem, tak, że złączone cztery banki stanowią dziś jedyne kupca na owe kopalnie.

Jest w tem najlepszy dowód, że kopalnie te przedstawiają wartość niepospolitą, o której obniżenie, chodzi właśnie kupcom zagranicznym, skoro łącząc się

pragną nabyć te przedsiębiorstwa za cenę możliwie najniższą. Nie przesadzamy, czy i kto kupi kopalnie schodnickie, zwracamy tylko uwagę na niebezpieczeństwo przejścia w ręce obce przedsiębiorstw, które choćby tylko dla rentowności swej i wartości istotnej, powinnyby i zasługują na to, aby pozostały w kraju.

Brody, 16 marca. W ciągu bieżącego tygodnia na tutejszym targu zbożowym żadne nie zaszły znaczne zmiany. Przebieg interesu ospały. Dowozy z Rosyi były nieznaczne i wynosiły 2 do 3 wagonów dziennie.

Sprzedawano: pszenicę po 5-90 do 6 rub., żyto z bliższych okolic rosyjskich po 4-20 rub., z dalszych zaś okolice po 4-30 do 4-40 rub., hreczkę po 4-90 do 5-10 rub., proso po 3-80 do 4-20 rub., jęczmień po 3-70 do 3-80 rub. lepszej zaś jakości po 4-40 do 4-60 rub., groch po 4-70 do 5-70 rubli.

Wszystko za 100 kg. transito a la rinfusa, stacya kolejowa Brody.

Länderbank w Wiedniu. Bank dla krajów w Wiedniu osiągnął w roku zeszłym zysku brutto 4,907,000 zł., a po potrąceniu kosztów administracji, podatków i odpisów pozostało czystego zysku 2,960,000 zł. Zarząd banku proponuje wydzielenie dywidendy w ilości 10 zł. od akcji, tj. 5%, odpisać na rzecz funduszu emerytalnego dla urzędników 50,000 zł., a resztę w sumie 747,000 zł. przenieść na rachunek zysków r. b. — Fundusze rozerwowe instytucji doznały w r. z. różnych zmian, mianowicie zaozerpnęto z zwyczajnego funduszu 6 mil. zł. do specjalnego i łącznie z 2 1/2 mil. zł. funduszu specjalnego, razem 8 1/2 mil. zł. postanowiono użyć na pokrycie strat, na różnych przedsiębiorstwach poniesionych. Obecnie fundusz rezerwowy specjalny wynosi 6 mil. zł.

Hamburg, 12 marca (Chemia) (Chemia). Wobec ożywionego zapotrzebowania usposobienie targu w dalszym ciągu wzmocniło się i ceny saletry chilijskiej wczesnych terminów podniosły się. — Saletra 95 proc. w gotowym towarze m. 7-97 1/2, w marcu m. 7-97 1/2, w marcu-kwietniu m. 7-85, w kwietniu m. 7-70, w maju m. 7-35—7-50, w maju-czerwiecu m. 7-15, w czerwcu-lipcu m. 6-95, we wrześniu październiku m. 6-90, w styczniu lutym 1900 roku m. 7-07 1/2, w lutym-majcu m. 7-15 za 50 kilo razem z oryginalnym workiem, za gotówkę z potrąceniem 1%. Saletra rafinowana z zawartością minimalną 96% sody w gotowym towarze m. 7-90, a z dostawą w czerwcu-lipcu m. 7-30, w lipcu-sierpniu m. 7-20 za 50 kg.

Londyn, 10 marca. (Aukcja na wełnę). Druga serya tegorocznych aukcyj rozpoczęła się przy znacznej frekwencji interesentów. Wełna australaska mocno, ceny bez zmiany, tylko pośledni produkt obniżył się w cenie o 5% w porównaniu z cenami poprzedniej aukcji. Przyładowa mocno, ceny bez zmiany. Wystawiono na sprzedaż ogółem 176,500 bel. Niewielka ilość Merinos, znajdująca się na aukcji, wywołała ogromną konkurencję i osiągnęła najwyższe końcowe ceny na pierwszej aukcji. Lepsze Crossbreds utrzymały ceny bez zmiany, ale średnie i poślednie gatunki straciły 1/2 p.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Teatr hr. Skarbka.

W piątek dnia 17-go marca 1899 r.

Po raz ósmy

Kontrolor wagonów sypialnych

(Controleur des Wagons lits).

krotoczwila w 3 aktach Aleksandra Bissona.

O S O B Y:

Jerzy Godefroid	p. Walewski
Alfred Godefroid	p. Wostrowski
Montepin	p. Feldman
Raul de Saint-Medard	p. Antoniewski
Labordare	p. Kwiatkiewicz
Charbonneau	p. Jaworski
Lucya Godefroid	pna Ogińska
Pani Montepin	pni Gostyńska
Pani Charbonneau	pni Cichocka
Róża Charbonneau	pna Nałęcz
Aniela	pna Miłowska
Franciszka	pna Rybicka
Julia	pni Różańska
Głos	p. Pasterski

Rzecz dzieje się z naszych czasów I i II. akt u pp. Montepinów akt III. w Nangis u pp. Charbonneau.

Początek o godzinie 7, koniec o 10 wieczorem.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja l. 3.

pierwszorządny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 17. marca.

S. hr. Zyberk Plater z Moskwa. — D. Pogłódowski z Sudkowic. — S. Sękowski z Worysława. — K. Czarkowski z Niegowic. — A. Alten z Wiednia. — J. Sirmaj z Wiednia. — Dr. W. Rosenbach z Przemyśla. — H. Gindol z Tarnopola. — B. Grek z Bursztyna. — Z. Ungar z Koszyc. — Dr. W. Jabłoński z żoną z Rzeszowa. — Dyr. W. Binder z żoną z Krakowa. — A. hr. Potocki z Osowca. — M. hr. Rey z rodziną z Przemyśla.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K. Proksch).

Przyjechali dnia 17. marca.

P. Zmigrodzcy z Kijowa. — H. Rouveure z Bukowiny. — P. Krokowski z Jagielnicy. — Ks. dr. A. Kopyciński z Gawli. szowiec. — Wład. Wachal z Chorkówki. — P. Trojan z Kamionki Str. — Hr. Dzieduszycki z Kamionki Str. — J. Zorn z Wiednia. — Gabryela Zapolska z Krakowa. — P. Abgarowiczowie z Bratyszowa. — J. Unterberger z Wiednia. — P. Szumlański z Krakowa. — P. Rosiakiewicz z Nowosiółki.

C. k. uprz. galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucji zagranicznych tak zwane

Depozyta schowkowe (Safe Deposits).

Za opłatą 25 do 35 zł. a. w. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancerniej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpłatnie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

87

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Jagiellońska 3.
kupi i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety
po najkorzystniejszych cenach.

PROMESY

do ciągnięcia 1 kwietnia br.

na LOSY CYSY

po złr. 3.50 wraz ze stemplem.

Główna wygrana 200.000 koron w. a.
Ciągnięcie 18 marca 1899!

Losy wystawy jubileuszowej

po 50 ct.

Główna wygrana 100.000 kor., 25.000 kor.,
10.000 kor. itd.

Przy zamówieniu uprasza się o nadesłanie 20 ct., na portoryum.

Zlecenia z prowincji wykonuje jak najrychlej, niepo-
liczając żadnej zgola prowizji.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wy-
grane złr. 50.000 i 5.000 złr. wa.

Jako pewną i korzystną lokację kapitałów

polecamy

- 4 1/2% i 4% Listy zastawne Banku krajow.
- 4% Obligacje propinacyjne.
- 4% Pożyczka krajowa.
- 4% Obligacje kolejowe Banku krajowego.
- 4% i 4 1/2% Banku hipotecznego.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie

Zlecenia z prowincji załatwiamy odwrotną pocztą.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji,
która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Fabryka maszyn przedtem M. DORNWALDA w Przemyśle
ma do sprzedania: 2 parowe kotły używane syste-
mu rurowego, leżące do zamurowania z buliczkami i całą
przynależną armaturą, o przeźności każdy po 4 atmosfer, wy-
robu fabryki Ringhofera w Pradze — mogące służyć do go-
rzeli, browarów, rafinerji nafty, etc., oraz 1 kocioł sto-
jący, również rurowy, o przeźności 4-ch atmosfer, z fabryki
Laucharta w Paryżu, wszystkie kotły w bardzo dobrym stanie

Posłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedzieli
namieśnika. — Od godz. 11. do 1. popołudniu we środy
i niedzieli a prezydenta kraj. dyr. skar. Korytow-
skiego. — Od godz. 11. do 1. popołudniu codziennie
u dyrektora poczty i telegrafów Bekerowicza. — Od godz.
11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei pań-
stwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie
z wyjątkiem wtorku i niedzieli a prezydium wy-
szego sądu krajowego; a niedzieli a wyjątkowo dla
przedników z prowincji za poprzednim zgłoszeniem się.
Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie u mar-
szalka, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitalna łac. (ołtarz, przed-
równy Jan Kazimierz z 1656 złożył wiekopomne).
Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra
w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczytki zwłok
bł. Jana z Dukli, a przed kościołem na placu obelisk
z posągami świętego, wzniesiony na pamiatkę uchronienia
miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Śnieżnej, jeden
ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra
i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kamulecie
krzyża, z rotundą we środku, jest jedną z ozdób Lwowa. —
Cerkiew wolska czyli staropogodna, wzniesiona w stylu
bizantyjskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy
ś. Ormiańskiej), obok cmentarza i kolumna z posągami
W. Krzysztofa. — R. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko
niedzieli.

Znakomitate gmachy w mieście: młachy
mowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna
rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia“ Matejki). —
Ratusz, na Rynku, dalej gmach Politechniki, nowy gmach
sądowy przy ul. Batorego, Namieśnikow, Zakład Osso-
linskich, Dom inwalidów przy ul. Kleparowskiej, Pałac
arcybiskupi, Uniwersytet, Gimn. Franciszka Józefa, Kasa
oszczędności. — Warte zwiedzenia zakłady typograficzne
„Słowa polskie“, co niedzieli od godz. 10. do 12. za-
głoszeniem się do Administracji.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kop-
cem „Unii Lubelskiej“, usypany na pamiatkę 800-tniej
rocznicy wiekopomnego Bełmu. — Park Stryjski czyli Ki-
linski. — Ogród miejski (Poznański) w środku miasta. —
Waty Bełmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Waty
Gubernatorskie przed Namieśnikowem.

Wystawy i muzea.

— **Niemiecka wystawa wyrobów przemy-
słu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdys
Biedziadych (przy placu Halickim). Wstęp wolny w po-
niedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct.
— **Niemiecka wystawa zjednoczonego Towar-
zystwa przyjaciół sztuk pięknych**, przy placu św. Duchu
10. I. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5.
popoł.

Muzeum przemysłowe niemieckie otwarte
codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3.
popoł. w niedzielę i święta od godziny 10 do 1.

Zakład narodowy im. Ossolińskich. Bi-
blioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel
i świąt uroczystych. Gabinet monet i medalii polskich

otwarte nadto we wtorki i piątki także od godziny 8 do
6 popoł.

— **Muzeum imienia Dzieduszyckich** we Lwo-
wie, ulica Teatralna 1. 18.

Taryfa fiakrów i dorozek: Kurs denny zwykły,
dorozka 2 konna 80 ct. — Jednokonna 25 ct. — Jazda na
dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za
większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatki,
2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct. — Na Wysoki Zamek i do
cmentarza 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze
nocnej, kurs dorozek 2 konnych o 10 ct., jednokonnego
o 5 ct. wyżej. Kurs fiakra (karety krytej) dwukonnego:
zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatki 60 ct., na
Wysoki Zamek i na cmentarz 70 ct., w nocy o 10 ct.
wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 m.
od czasu lwowskiego, ważny od 1 października 1898.

Do Lwowa przychodzą:

2 Krakowa posp. 5.10 rano, osob. 9.05 rano, posp.
1.80 w pop., osobowy 6.10 wiecz., posp. 8.45 wiecz., osob.
9.10 wiecz.
7 Podwołoczysk (na Podzamcze) osob. 8.04 w na-
ocy, posp. 2.15 w południe, osobowy 5.00 popoł., posp.
9.45 wiecz.
2 Czerniowiec osob. 6.45 rano, osob. 10.35 rano,
posp. 1.50 w południe, osobowy 6.40 popoł., posp. 9.45
wiecz.

Ze Stryja osob. 8.5 rano, osob. 1.40 osob., w op.
10.30 w nocy, osob. 12.15 w nocy.

2 Sokala osobowy 7.55 rano, osob. 5.55 popoł.
dnia (ostatni z Belca).

2 Tarnopola i Brodów (na Podzamcze) osobowy,
7.50 rano.

2 Jarosławia osob. 10.45 przedpoł.

2 Janowa osob. 7.40 rano, osob. 1.01 w pop.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4.10 rano, posp. 8.35 rano, osob.
8.50 rano, posp. 2.50 w południe, osob. 6.40 popoł., posp.
10.40 wiecz.

Do Podwołoczysk (na Podzamcze) posp. 6.15 rano
osob. 9.53 rano, posp. 2.08 popoł., osob. 11.27 wiecz.

Do Czerniowiec posp. 6.05 rano, osob. 10.55 przed
południem, posp. 2.40 popoł., osob. 6.30 po połud., osob.
10.05 wiecz.

Do Stryja osob. 5.20 rano, osob. 9.15 przed poł.
osob. 3.00 po połud., osob. 7.00 wiecz.

Do Sokala osob. 9.55 przed poł., osob. 7.15 wie-
cz (pierwszy z Belca).

Do Tarnopola (na Podzamcze) osob. 7.10 wiecz.

Do Jarosławia osob. 4.55 popoł.

Do Janowa osob. 8.45 rano, osob. 7.44 wiecz.

Na wszelkie zapytania
odpowiada Admini-
stracja tylko po otrzy-
mianiu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Skład Płócien Korczyńskich
we Lwowie, Halicka 16.

poleca wyroby bawełniane
oraz płócienniki kolorowe.

Wódka i la Malaga kura-
cyjny, nieoceniony środek
domowy w cierpieniach żołądka,
przewodu pokarmowego i ich
następstwa jedynie do nabycia
w handlu BOJNARA, ul. Aka-
demicka 22, duża szampańówka
1 zł. 801

Wyborna kawa 1/2 kilo 75
ct., „Syrusz“ ul. 3 Maja
1. 2, Lwów. 850

Kawa familijna, zielona 1/2 kilo
64 ct. Kawa Ceylon ol-
brzymia 1/2 kl. 1.08. Herbatę or-
ryginałną rosyjską Wassiliego
Perloffa i Synów z Moskwy 14
kt. od 40 Wysewki najprze-
niejsze 1/8 kl. 35. Marmoladę
morelową 1/2 kl. 70, owocową
1/2 kl. 40. Łazanki (na leguminę)
1/4 kl. 18. Jarzynki deka 2. Gro-
szek młodziutki deka 4. Wino
stolowe bardzo dobre litr. 45.
Kompoty mieszane 14 kilo 20.
Świeże tyrolskie rozmaryniki
sztuka od 12, poleca Z. Zadu-
rowicz i Spółka, Lwów, Aka-
demicka 6. 950

Gorsety w dobrym gatunku
poleca najtaniej Maks
Mühlfeld, Lwów, Rynek 37. 969

Wysprzedaż mebli z ma-
sy konkursowej. Ul. Ka-
rola Ludwika 25. 1051

Zarząd dobr Ottynio-
wiec ma do sprzedania ko-
mpletne tegoroczne zbiory
po cenie 50 zł. za 100 klg.
loco stacya Chodorów. 1064

Świeży transport włosenny

Ubrań męskich . . . od 8 zł
Zarzutki . . . 7
Ubrania zakietowe . . . 15
Ubrania uniformowe . . . 7
o 30% taniej jak wszędzie
Józef Körner, Lwów, ulica
Jagiellońska 4. 1062

Drobne rasowy olbrzymich
ras, jakoteż jaja wyłego-
we z mej piętnastoletniej pier-
woszredniej hodowli w kraju,
mam do odstąpienia. Helena
Podwin, p. Ustrzyki dolne.
1072

Do sprzedania knurek
czystej rasy Yorkshire,
wózek na rysorach, wóz cje-
zarowy i różne uprzęży. Wia-
domość ul. Gródecka 85. 1070

Kasy ogniotrwałe, u-
żywanej, jednak w do-
brym stanie poszukuje się. —
Oferty z podaniem wymiarów
przyjmuje ekspedycja „Słowa
Polskiego“, pod „Kasa“. 1071

Interesy majątkowe i handlowe.

Majątek w powiecie sta-
niawskim, obszar
około 600 morgów, roli 320,
łąk 8, lasu 190, ogrodów 9, re-
szta pastwisko, z obszernym
domem, dobrymi budynkami
gospodarskimi, młynem wod-
nym zaraz do sprzedania. —
Grunta skomasowane. Wia-
domość Biuro Gazet Olszewskie-
go, Lwów. 1041

Mieszkania i sklepy.

a) Poszukiwane.

**Skła elektryczna z lo-
kalem** suterynowym do
należa. Wiadomość w „Słowie
Pol.“ 872

Biokarnia Koltajaja 1
do wynajęcia od 1 kwie-
tnia. Blizszej wiadomości udzieli
dozorca kamienicy. 889

3 pokoje, przedpokój, ny-
ża i kuchnia do wynaje-
cia zaraz. Długosza 10. 1040

ewentualnie więcej pokoi,
wodociąg, balkon, do wy-
najęcia, ul. Kraszewskiego 7.
1076

Plac Benedyktyński 5,
sklep z całym urządze-
niem zaraz do sprzedania.

Doniesienia różne.

Specjalista w odnawianiu
mebli i antyków różnego
rodzaju po przystępnych ce-
nach, poleca się P. T. Publi-
czności. Magazynu tapicerski
Szczerkowski, pasaż Haus-
mana 9. 998

Stefan Szczerkowski,
zakład tapiecki i maga-
zyn mebli, Lwów, pasaż Haus-
mana 9, wykonuje całe urzą-
dzenia apartamentów od tani-
ch do najwytworniejszych i stylo-
wych, tak w mieście, jak i na
prowincji. Tapety, materye idy-
wane sprowadzane z najwię-
kszych fabryk europejskich.

Już otwarto łazienki „Sanitas“

z wielkim komfortem urządzone
przy ul. Rzeźnickiej 7, wanny
marmurowe, miedziane i cyn-
kowe. Ceny od 30 ct. 1082

Reperacje i kompletne od-
nowienia powozów wyko-
nuje najtaniej fabryka powo-
zów **Likendorfa**, ul. Żuliń-
skiego 4. 1009

**Świeży transport forte-
pianów** nadszedł do skła-
du Kludy **Markiewicz**-
wej, Teatrna 8, Lwów. 1044

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Korespondent i buchalter,
władający językiem pol-
skim i niemieckim poszukuje
posady. Adres K. 123 Schodnica
p-r. 1012

Osoba, która skończyła
szkołę handlową we Wie-
dniu, zna stenografię niemiec-
ką i umie prowadzić kores-
pondencję handlową w tym je-
zyku, poszukuje miejsca. Ad-
F. Pszczółka, Wiedeń, Neubau-
gürtel nr. 43, Th. 24. 1085

Koncypiant adwokacki
rutynowany, uprawniony
do substytucji, poszukuje po-
sady od 15 kwietnia br. w sie-
dzie sądu obwodowego, lub
krajowego. Wiadomość: B. R.
Agencja dzienników, Pasaż
Hausmana. 1077

Kucharz z domów pierwszo-
rzednych, chlubnie polecony po-
szukuje posady. K. L. post. rest.
Lwów.

Ogrodnik żonaty, w sile wie-
ku, praktycznie i teoretycznie
wykształcony, poszukuje po-
sady zaraz lub od 1 marca. M. L.
100 p-r. Lwów.

Osoba młoda, wolna, inteli-
gentna, prosi o zatrudnienie
jako kasyerka w handlu. M. F.
Lwów-Podmce -r.

Sierota, lat 19, katolicka
z dobrego domu poszukuje
miejsca za panne służącą. M.
Etgens, p-r. Rzeszów.

Wdowa biedna bez środków
do życia, umiejąca zająć się
gospodarstwem i szyciem prosi
o umieszczenie. „Marya“, Sam-
bor p-r.

Urzednik ukwał. gospodarz
lasowy, rolny i buchalter, po-
szukuje posady sekretarza. —
P-r. „Wolny“ gł. p. Lwów.

Technik poszukuje zajęcia
biurowego lub lekcyi. Adres:
M. R. 1001 p-r. Lwów.

Panna z dobrym piśmem pol-
skim i niemieckim poszukuje
miejsca w sklepie lub lektorki.
A. S. p-r. Podzamcze.

Korespondent techniczny,
katolik, Polak, biegły w nie-
mieckim, zdolny kameryali-
sta szuka posady także podró-
żującego. K. R. Kantor „Słowa“

Wdowa w średnim wieku po-
szukuje miejsca do zarządu do-
mu lub za bonę. A. C. p-r.
Lwów.

Zdolny buchalter i kores-
pondent władający językiem
polskim i niemieckim poszukuje
posady. F. R. p-r.

Młoda wdowa szuka posady
do samodzielnego zarządu domem
1. S. p-r. Lwów-Podzamcze.

Człowiek młody, żonaty, za-
wodowo cielski-stolarskiego,
żona uzdolniona praczką, po-
szukują posady w obszarach
dworskich, p-r. J. K. 41, Lwów.

Osoba w średnim wieku z go-
spodarstwem wiejskim, ku-
chońia i rachunkowością obe-
znana poszukuje posady na wsi
u księdza. A. B. 3. „Słowo Pol.“

Uzdolniona krawczyńa po-
szukuje zajęcia w domach pry-
watnych, szyje białą bieliznę.
„Krawczyńa“, p-r. Lwów.

Poszukuje posady kanczy-
ną lub bez administratora, ka-
syera, magazyniera, do zarzą-
du itp. Adres: „2585 T.“ p-r.

Panna młoda, uzdolniona
w krawieczyźnie i szyciu bia-
łem poszukuje miejsca do ma-
tych dzieł lub do zarządu domu.
Halena, p-r. Przemyśl.

Pisarz z ładnym piśmem pol-
skim, niemieckim i ruskim
poszukuje posady. Wrzech, ul.
Szumlańskich 2, Lwów.

POLAK z zaboru rosyjskiego
zmuszony szukać chleba w Ga-
licji, poszukuje jakiegokolwiek
pracy za skromnym wynagro-
dzeniem. Wiadomość w zarzą-
dzie dóbr Katkorz.

b) Zaoferowane.

Leśniczego

z egzaminem niższym i kilku
letnią praktyką, pracowitego,
pilnego, na Bukowinę — sta-
cyja kolei na miejscu, poszu-
kuje zarząd dóbr Balice. ost.
p. Medyka — Świadczenie-
uwzględnione pozostaną bez
odpowiedzi. Pożąda się szcze-
gólniej świadectwa z kilkule-
tniego pobytu na jednym miej-
scu. 920

Notaryusz w Tyśmienicy
przyjmuje zaraz kancelistę
obznajomionego z księgami
gruntowymi i agenda spadko-
wą. Do ogłoszeń należy dola-
żyć oryginalne świadectwa i
podać warunki. 1036

Zdolni krawcy i krawczy-
nie do robót komisowych
ubiorów, mogą się zgłosić we
Lwowie przy ul. Zielonej 32,
codziennie rano od g. 9 do 11
i tam otrzymają stale zajęcia.
1042

Poszukuje się na wieś oso-
bę młodą, inteligentną, któ-
raby się zajęła gospodarstwem
domowym. P-r. „Sz. W.“ Pro-
bużna 1048

**Poszukuje się osoby in-
teligen-
tnej**, rzetelnej, znającej się
bardzo dobrze na kuchni do za-
rządu domem (we Lwowie). —
Zgłoszenia do Agencji dzien-
ników, pasaż Hausmana, pod W.
J. 15. 1081

Praktykanta poszukuje
handel towarów koren-
nych i win Władysława Ko-
złowskiego, ul. Gródecka 1 85
1069

Poszukuje pomocników
Kazimierz Susdalewicz,
fryzjer, Lwów, ul. Akade-
micka 1. 26. 1068

Kolportera poszukuje A.
Jeney dzienników i o-
głoszeń, Jasielski i Sp. Stani-
sławów. 1072

Panna uzdolniona w kra-
wieczyźnie damskiej, tak-
że i **panienka** do nauki, zna-
jąca stale umieszczenie. Suchon
ul. Sykstuska 35. 1066

Wychowanie i nauka.

Uczniacy uczeń VIII. kl.
zdolny matematyk i fizyk,
zobowiązuje się przygotować w 2
miesiącach do matury lub in-
nego egzaminu. Zgłoszenia D.
K. M. p-r. 1084

Nienka mówiąca dobrze po-
francusku poszukuje domu
placę w domach dystrygow-
anych. „René“, ul. Hetmańska 6.
I. piętro. 1065

Młody człowiek z V. kl.
gimn. poszukuje biurowego za-
jęcia za skromnym wynagro-
dzeniem. August, p-r. Lwów.

Nauczycielka z maturą,
kwalifikacyą i dłuższą praktyką
przy szkole poszukuje lekcyi
we Lwowie. Adres J. W. Acm
„Słowa Pol.“

Uczeń VI. klasy gimn. sam
się utrzymujący poszukuje lek-
cyi we Lwowie. Wiadomość
W. W. „Słowo Polskie“.

Białe i piękne ręce!!

Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybierają, wydelikatniają po kilkakrotnym natarciu.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerwiń: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24

Najnowsze KAPELUSZE
wiosenne filcowe i lodonowe poleca

Kazimierz BIELCZYK
Lwów, Halicka 21
Ilustrowany cennik na żądanie franco. 978

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.



Konkurs.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej w Buczaczu z dnia 6 lutego b. r. rozpisuje Magistrat konkurs na posadę sekretarza miejskiego z płacą roczną 1.000 zł. z prawem poboru 3 kwinkwentiów po 200 zł.

Posada ma być w pierwszym roku prowizoryczna, po roku nastąpi stabilizacja.

Kandydaci mają się wykazać kwalifikacją przepisana rozporządzeniem Wydziału krajowego w porozumieniu z c. k. Namiestnikiem z dnia 29 maja 1891 (Nr. 67 dz. ust. i rozp. kraj. z r. 1891).

Podania należy wnieść do Magistratu najpóźniej do 15 kwietnia 1899.

Magistrat miasta.

Buczacz dnia 5 marca 1899.

Burmistrz:
Stern.

1018

KANARKI

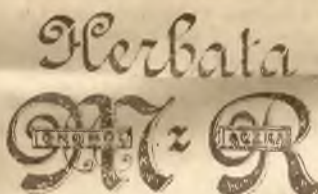
Prawdziwe harcadeskie samce od 4—12 zł. samczki do płodn od 1—3 zł. poleca Hodowla Lwów, ul. Rуска 3. Zamówienia z prowincji odwrotnie. 834

Na siew wiosenny!

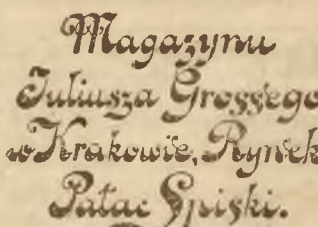
Duży groch Victora zł. 10:50
Pszonica jara Bur-sztynka 10:50
Pszonica jara biała 10:50
Jęczmień Hanna-Pedegree 9:—
Owies Kanarek Dup-pawski 9:—
Owies Probstajski 9:—
licząc za każde 100 kg. netto wagi wraz z workiem. Zarząd dóbr Kamionka-Lipnik, poczta, stacja kolejowa w miejscu. 842



poleca swój magazyn doborowych przyborów elektrycznych, optycznych, lekarskich i mierzonych, jakoteż urządzenia: elektryczne, gromochronów itp. pod gwarancją i po cenach jak najniższych. 1045



ze świeżych tegorocznych transportów, prosto z Chin sprowadzonych, wszędzie do nabycia, a gdzie nie ma, proszę się udać do



We Lwowie u A. Szkowrona, lub Jachimowskiego, ul. Teatralna 3. 3

Pierwsza kraj. parowa fabryka czekolady, cukrów deserowych i biskwitów angielskich.

H. TRETERA

założona w r. 1882, przy placu Maryackim 1. 7. (róg ul. Kopernika), poleca swe znakomite wyroby, odznaczone złotym medalem na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie.
1/2 klgr. cukrów najwyborniejszych mieszanych złr. 1:20
1/2 klgr. biskwitów angielskich i herbatników złr. 1:00
Kakao odtłuszczone, proszkowane paczka 40 i 75 ct.
Czekolada w tabliczkach po 5, 12, 25 ct. i wyżej.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą za pobraniem.

Przestrzega się Szanowną Publiczność przed sprowadzaniem tandetą i lichymi naśladownictwami.

Dla Drukarń

bardzo ważne!

Farby drukarskie zwykłe „akeydensove”
„ilustracyjne”
„plakatowe”
„piórkowe”
Pokosty drukarskie itp. ze słynnej fabryki E. T. Gleitsmanna w Dreźnie

poleca po cenach fabrycznych

W. Czopp

najstarszy galicyjski skład farb pokostów i lakierów

Lwów, Żółkiewska 2. (Telefon 286).

WYROBÓW MASARSKICH JÓZEFA JANKOWSKIEGO

we Lwowie, ul. Halicka 10

odznaczona dyplomem honorowym i medalem srebrnym rządowym na wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894

poleca na święta:

najwyborniejsze szynki znane z dobroci, kiełbasy pieczone, krajane t. zw. krakowskie i siekana polska do gotowania, ozory, poledwice wędzone i pieczone, wędzonki, rolady z prosiat i inne pasztety z dziczyzny, cieleninę marynowaną, pieczone młode prosięta i wszelkie inne wyroby w zakres masarskich wchodzące po najumiarkowańszych cenach. 1079

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Z głębokim szacunkiem

Józef Jankowski
we Lwowie, ul. Halicka 10.

Od kilku lat istniejący

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY w Krakowie, mając przeszło 20.000 klisz, z całkiem nowym urządzeniem jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u

ANTONIEGO LARISCHA

Skład rowerów i aparatów fotograficznych w Krakowie, ul. Szewska 19. 1074

Na Wielkanoc!

Sławne drożdże z fabryki St. Marx, Ad. Ig. Mautnera w Wiedniu, jak również marmoladę morelową i owocową — poleca handel 1080

Karola Ballabana
we Lwowie.

Rowery „ROYAL-PROGRESS“.
Cenniki zasyła gratis
Firma **WIKTOR BERGER**, Lwów
ulica Akademicka 1. 8.

Zarząd Rafineryi hr. Szelińskiego w Kozowie sprzedaje **ROZOLISY** i **LIKIERY** w różnych gatunkach po cenach umiarkowanych. 96

Jagiellońska 22.
Przeprowadzenia
w patentowanych, uchylających potrzeby opakowania, wozach, lądem i morzem, koleją, drogą kotową i w miejscu. 857

LWOWSKA FILJA
Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie.
Lwów, gmach Asekuracji krakowskiej, ul. Trzeciego Maja 16, przyjmuje

WKŁADKI i oprocentowuje po 4 od sta rocznie. 494
Do 2.000 koron wypłaca bez wypowiedzenia.

1.000 kopert

w bardzo dobrym gatunku, z drukiem firmy
za 3 zł. 60 ct.

wraz z przes. pocztową, wykonuje

Drukarnia „Słowa Polskiego“

we Lwowie. 4293

Chorażczyzna 17-19.

Bank dla ubezpieczeń i przemysłu

Lwów, ul. Chorażczyzna 17.

(dom naftowy), gdzie Słowo Polskie.

1. Udziela pożyczki wekslowe i hipoteczne.

2. Przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowuje je po 5 pr. od sta.

3. Zastępuje w przyjmowaniu wszelkich ubezpieczeń Krakowskiego Towarz. wzajemnych ubezpieczeń. 94

Pierwsze akcyjne gal. Towarz. dla przemysłu naftowego

St. Szczepanowski i Sp.

Peczeniżyn. 21

Nafta cesarska, nafta salonowa, oleje maszynowe do smarowania ciężkich i lekkich maszyn, motorów benzynowych i elektrycznych.

Gal. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowym wypowiedzeniem

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowym wypowiedzeniem.

Wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od d. 1 maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

Dyrekcya.